HARCMISTRZ

miesięcznik starszyzny harcerskiej



ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

ROK 16. PAŹDZIERNIK 1933 ROK. Nr. 8

KS. PROF. DR. SIK, Węgry.

„JAK SKAUTING UŁATWIA ZACHOWANIE OPTYMIZMU W TYCH CIĘŻKICH CZASACH?".

(Referat wygłoszony na Konferencji Starszych Skautów na Jamboree w Gödöllö).

Dusza skauta jest radosna i pełna nieposkromionego optymizmu. Co ma starszy skaut robić, aby zachować ten optymizm, jest kwestją niezwykłej wagi w obliczu obecnego chwiejącego się świata.

Optymizm i radość skauta wypływają z wolności jego duszy — nie poddaje się on warunkom, ale kształtuje je tak, by służyły jego celom — stara się nie być niewolnikiem okoliczności. Skaut bierze rzeczy takiemi, jakiemi są i po męsku walczy, by uchować swą duszę od wszelkich zewnętrznych szkodliwych zaburzeń. Ta wolność radosnej duszy zdobywa mu przewagę w świecie, podtrzymuje twórczą aktywność i wydajność ludzkiego umysłu.

Ten optymizm i ta wolność jest niczem innem, jak dobrze zachowaną młodością duszy, zachowaną dzięki zdrowej skautowej drodze życia. Jest to wynikiem harmonijnego uprawiania i pielęgnowania sił duchowych i cielesnych, co twórca skautingu ujął w tak mistrzowski system.

Gdy można zamienić monotonję swej pracy zawodowej czy umysłowej na okolicznościowe wycieczki, wędrówki, ćwiczenia, gry i obozowanie, trudno stracić radość duszy. Jeżeli pielęgnujesz tę głęboką i żywą łączność z wzniosłemi przejawami przyrody we wszystkich jej postaciach — na ziemi, niebie i wodzie — podniesie cię to ponad małość codziennego dnia i małoznaczne drobnostki.

REGENT HORTHY W OBOZIE POLSKIM.

Z międzynarodowego Zlotu Skautowego Jamboree w Gödöllö



Powitanie Regenta Horthyego przez Przewodnicz. Z. H. P. Woj. M. Grażyńskiego

Wszystko to prowadzi do zdrowego rozsądku życiowego i do zdrowej filozofji życia, takiej, jaką znajdziecie w klasycznem dziele naszego Naczelnego Skauta w „Wędrówce ku szczęściu“. Prosty ludzki zdrowy rozsądek i szczęśliwa beztroska młodości idą tu w parze z wyższym stopniem mądrości, zdobytej przez długie życiowe doświadczenie.

Wypełniając swój obowiązek skaut zdobywa świadomość siebie, której żadna zmiana życiowa nie może go pozbawić. Dzięki temu on osiąga podstawę radosnej skautowej otuchy: wiarę w boską Opatrzność, która nad nami czuwa.

Skaut jest szczęśliwy i pełen otuchy, gdyż żyje wśród sobie podobnych, i dzieli się z nimi swemi radościami i smutkami. Jego osobowość ma swobodną możność wyżycia się na łonie sympatycznej mu społeczności.

Oto umysłowość, jakiej potrzebuje starszy skaut, by móc rozwiązywać zagadnienia i trudności stawiane przed nim przez nowoczesne życie.

Jak widać z powyższego jedyne niezawodne rozwiązanie, które samo się narzuca, polega na umysłowości skauta. Pewien filozof z Dalekiego Wschodu utrzymuje, że zewnętrzne zdarzenia są tylko odbiciem tego wszystkiego, co żyje w naszej duszy. Istnieje niezwykle blizki związek pomiędzy życiem zewnętrznem i duchowem, tak bliski, że radosna skautowa umysłowość prędzej czy później pokona wszelkie przeszkody.

Prostota i skromność życia skauta pozwalają mu na planowanie życia; on wie jak zmniejszać swoje potrzeby w życiu. Skaut ma umysł praktyczny, a, będąc ćwiczonym w rozmaitych dziedzinach, osiąga wkońcu szeroką osobowość, która jest zdolna przystosować się do wszelkich sytuacyj, jakie mogą mu się zdarzyć w życiu.

Koleżeństwo skautowe dało wspaniały przykład tam, gdzie potrzeba było zatrudnić bezrobotnych skautów. Ale gdyby nawet pomoc i koleżeństwo zawiodły, nawet wtedy skaut nie wykręcił by się od walki, patrząc na nią raczej jako na przygodę, w której jego pomysłowość, wyrobienie wewnętrzne i jego pogoda poddane są próbie.

Pomiędzy nowoczesnym światem, a światem skautowym istnieje głęboka przepaść. Ideałem skautowym są: szczerość, braterstwo i służba, a wszystko to jest jaskrawie przeciwne duchowi współczesnego świata. Z takiemi ideałami skaut może się czuć, jak obcy we wrogim obozie, jak rewolucjonista — w dobrym sensie tego słowa — żądający innego, lepszego świata dla ludzkości.

Indjanie walczą z pożarem prerji przez rozpalanie wielkich ogni. My musimy czynić to samo. Niszczący — ogień nowoczesnego świata może być zwalczany jedynie przez rozniecenie wszędzie oczyszczających płomieni i przez mobilizację zdrowej, konstruktywnej energji.

Radosny uśmiech skautowego światowego Braterstwa chce być iskrą, która roznieci ten odrodzeńczy dla świata ogień. Nasza pogoda małą jest tylko iskrą, ale bez iskry nie ma płomienia. Obowiązkiem skauta, nie tylko wobec siebie samego, ale i ludzkości, jest czuwać nad tą iskrą radości, dzierżyć ją nienaruszoną i zdolną do wielkich czynów.

Przełożył *J. Zawodzki.*

DŻEMBORI — GÖDÖLLÖ 2 — 15 sierpnia 1933 r.

Przykra jest rola pisarza harcerskiego, mającego w niedługim artykule coś napisać o Dżembori: trudno sobie pomyśleć podżemborowy zeszyt „Harcmistrza“ bez czegoś o zlocie, a o c z e m pisać, gdy takie mnóstwo nasuwa się tematów, myśli, uwag?

Wydaje się rzeczą ważną i pilną zebranie naszych doświadczeń dżemborowych, obserwacyj organizacyj skautowych świata i informacyj o nich w jakąś książkę, wzorowaną na Małkowskiego „Jak skauci pracują“. Taki wniosek zgłosiłem Druhowi Przewodniczącemu. Jeżeli wydawnictwo takie dojdzie do skutku, niejedno i o ostatniem Dżembo można będzie szczegółowiej napisać. Tymczasem poprzestaniemy na krótkich informacjach, na uwagach ogólnych — odsyłając ponadto do innych pism harcerskich, które już poświęciły Dżembo sporo miejsca i jeszcze o niem będą pisały.

Zlot odbył się w Gödöllö w wielkim parku państwowym i jego najbliższej okolicy. Do Budapesztu godzina drogi koleją. Zapobiegliwość i zdolności organizacyjne Węgrów urządziły teren, mający pomieścić kilkadziesiąt tysięcy skautów, bez zarzutu. Specjalne instalacje elektryczne, wodociągowe, megafonowe, olbrzymie trybuny na olbrzymiej arenie, tamże piękny wielki ołtarz, osobny plac pokazowy z trybunami na 10.000 widzów, teatr w specjalnie budowanym wielkim drewnianym budynku, całe „miasteczko“ handlowo-rozrywkowe — organizacja aprowizacji, wycieczek, przyjęć, przejazdów, — to niektóre punkty egzaminu organizacyjnego Węgrów zdanego na piątkę z odznaczeniem.

Teren obozu, podzielony na 10 podobozów, zapełniło 23.000 skautów z 40 narodów*). Było to mniej niż na Zlocie poprzednim w Anglji (tam 56.000), ale zupełnie wystarczające aby samo pobieżne obejrzenie Zlotu przyprawiło o szum w głowie. A jeszcze przeglądy, uroczystości, wycieczki, wizyty...

Reprezentacja Polska była po Anglikach (ok. 2000) najliczniejsza (1300), a dzięki zwartości (były nas 2 grupy, gdy angielskich cały szereg), znajomości języków, no i „staropolskiemu“ szumowi i ruchowi, jaki robiliśmy — wysunęła się od pierwszego dnia na czoło. „Czuwaj!“ stało się powszechnem pozdrowieniem (jak o tem można czytać obszerniej w listach Węgrów, drukowanych w „Harcerzu“), rogatywka i wesołe twarze harcerzy wszędzie były mile widziane i serdecznie

*) Dane przypuszczalne. Nie mam dokładnych na razie. St. S.

witane. O naszym udziale wypadnie jednak napisać obszerniej w następnym numerze.

W uroczystości otwarcia Zlotu brał udział Regent Horthy i Baden - Powell. Wszystkie reprezentacje w pełnym składzie stanęły do przeglądu, defilowały, a wreszcie na sygnał podbiegły ku trybunom, z gorącemi owacjami dla Skauta Naczelnego. Zarówno pożegnanie Baden-Powella, który wyjechał ze Zlotu przed jego zakończeniem, jak zamknięcie Jamboree, nie miały już wbrew zamierzeniom, tego uroczystego charakteru.

Pokazy były bądźto masowe, na wielkiej arenie, bądź też na stadjonie sportowym, oraz w teatrze. Treść ich stanowiły: technika skautowa, obrazy historyczne, tańce i sceny ludowe, krótkie przedstawienia o charakterze humorystycznym, śpiew, muzyka. Polska dała masowy pokaz tańców i śpiewów, na wielkiej arenie zgrupowany około wesela sieradzkiego, na tle konturu mapy Polski, zarysowanego przez ok. 150 flag. Techniczny pokaz z powodu przemęczenia chłopców został niestety odwołany. Ponadto daliśmy szereg pokazów na stadjonie, w teatrze i przy ogniskach wieczornych.

Wycieczki tak organizowano, aby dać możność poznania skautom zagranicznym najciekawszych i najcharakterystyczniejszych okolic Węgier.

Najistotniejszą podstawową część Jamboree stanowi obozowanie. Bez zastosowania namiotów trudno przecież nawet pomyśleć sobie o pomieszczeniu tak licznej rzeszy młodzieży, na krótki okres czasu skupionej w jednej miejscowości. Naogół stwierdzić trzeba ogromny rozwój obozownictwa skautowego. Były jednakże, także i w obozie polskim, przejawy wyrodzenia się obozownictwa. Uderzały pod tym względem niektóre ozdoby, zwłaszcza bramki obozowe. Wielkie bramiska, np. francuskie i polskie (wymalowane jaskrawo z przodu, z tyłu świecące golizną desek), olbrzymie fortalicje amerykańskie, budowane przez robotników najemnych (użyto 150 kg. gwoździ), a nawet piękne w pomyśle, ale niedostosowane do warunków obozowych niektóre ołtarze — oto przykłady psucia się stylu budownictwa obozowego.

Gorzej, że nietylko w urządzeniach, ale i życiu obozowem można było zauważyć psucie się stylu. Najklasyczniejszym tego przykładem były t. zw. ogniska obozowe wieczorne. Z prawdziwych ognisk skautowych zrobiono już od Birkenhead począwszy parodję (w Kopenhadze było inaczej). Ognisko skautowe, choć się zaczyna w nastroju niefrasobliwym, pełnym humoru piosenek i krótkich, zazwyczaj wesołych, często improwizowanych, przedstawień, stopniowo podnosi ton pieśniami poważniejszemi, aż dochodzi do gawędy, a po niej w chwili skupienia prowadzi do przeglądu dnia, do krótkiego rachunku sumienia, do modlitwy, aby po niej raz jeszcze wybuchnąć pieśnią — modlitwą wieczorną, którą zamyka się coraz bardziej ściszane „Idzie noc... Bóg jest tuż". Potem już tylko półgłosem „Dobranoc" w kręgu bratnim zaciskają się dłonie.

Na Jamboree zagubiono niemal całą głębszą treść ogniska. Śpiewy, pokazy na estradach—przy ulepszonej technice reflektorów i gigantofonów, zrobiły z ogniska — teatry pod gołem niebem. Liczna publiczność nieskautowa i kuszące okazje ciemności dopełniały reszty; pisano przecież w dzienniku dżemborowym, że gdyby tak reflektory puścić nie na scenkę, lecz na siedzące przed nią na ziemi tłumy, możeby niejedną zobaczyłoby się niewłaściwość. Prawdziwi skauci boleli nad takiem zepsuciem ognisk, to też nic dziwnego, że gdy w obozie polskim urządzono ognisko „po polsku", przy udziale skautów różnych narodów, nawet Anglicy poddali się nastrojowi i z rozrzewnieniem dziękowali za naprawdę skautowe chwile, przeżyte dzięki polskiej inicjatywie.

Plagą obozu było zwiedzanie go przez publiczność. Przewidzianą w programie godzinę jego rozpoczynania 14 przesunięto na 12, a w praktyce i o 10 oglądano nas nieraz oczyma „płci obojga" nie zawsze „kompletnie" ubranych. Byliśmy, jak zwierzęta w menażerji, oglądano nietylko namioty zzewnątrz i z wewnątrz, ale i ich mieszkańców, nieraz z dokładnością krępującą. Już piątego dnia Zlotu mówił nam przewodniczący organizacji węgierskiej, że około ¼ miljona osób zwiedziło obóz. Fala zaś zwiedzających rosła z każdym dniem. Świadczy to dobrze o zainteresowaniu się Węgrów skautingiem.

Pod względem reprezentacji naszego harcerstwa i Narodu, wyprawa wypełniła swe zadania dobrze, jeżeli zaś chodzi o ocenę korzyści wychowawczych, trudno jest zebrać do niej zupełnie pewne, dostateczne materjały. W takich wypadkach masowych wyjazdów i obozowań, wystąpień rzucają się w oczy zwykle przedewszystkiem niedociągnięcia i przejawy ujemne. Kilku czy kilkunastu pseudoharcerzy zachowaniem swojem łatwo może urobić opinję ujemną o większej grupie. Z minusów wychowawczych można wskazać przedewszystkiem okazje do łamania prawa harcerskiego i zasad moralności wogóle. Nocne odprowadzania dziewcząt węgierskich po ogniskach, włóczenie się wieczorami po dzielnicy handlowej Zlotu, zbyt łatwe zawieranie znajomości z różnemi osobami — do moralnie dodatnich czynników trudno zaliczyć. Zwyczaj wymiany części ekwipunku (t. zw. „czendż") dawał okazje do nierzetelnej zamiany „siekierki na kijek". Oglądanie przez publiczność z nie zawsze zasłużoną pochwałą, oklaski otrzymywane za błahe nieraz wystąpienia — wyrobić mogą nastrój łatwego tryumfu, zadowolenia z siebie, niewspółmiernego z rzeczywistą wartością, zwłaszcza z włożonym wysiłkiem i jego rezultatami.

Długa droga koleją z ciężkiemi bagażami, współzawodnictwo w urządzaniu się w obozie i w „pokazywaniu się" na różnych miejscach i przy różnych okazjach, całodzienne wycieczki — wszystko to prowadzi bezwarunkowo do przemęczenia młodzieży. A jeżeli do tego dołożymy, że tylko część wysiłku idzie na rzeczywiście skautowe ćwiczenia i zajęcia, że urządzenie Jamboree wymaga ogromnego wysiłku ze strony kraju, w którym Zlot się odbywa (2000 Węgrów pracowało przez 2 lata przed Jambo!) — nie dziwimy się, że na Konferencji Międzynarodowej postawiono zagadnienie celowości tak wielkich, tego typu Zlotów i że przystąpiono do zbierania opinji i projektów zmian dotyczących Jamboree.

Wiele ze stron ujemnych Zlotu nie dotknie zespołu zżytego z sobą, mającego dobrą opiekę wychowawczą. Naturalna, zdrowa drużyna, z „rodzonym“ swym drużynowym z pewnością odniesie na zlocie tyle korzyści wychowawczych, że ujemne strony w ogólnej ocenie można będzie pominąć. Ale w tem rzecz, że najczęściej tworzy się na Zlot zespoły zlepkowe. A i to niedobrze, że nic nie słychać aby Światowy Komitet Skautowy miał na Jamboree jakiś swój organ, studjujący całość Zlotu i oddziały uczestniczące w Jambo, starający się zebrać materjał do pogłębienia i rozwinięcia wewnętrznej treści systemu skautowego przez obserwację dodatnich i ujemnych stron realnego życia skautowego. Polska Wyprawa miała taki swój organ w postaci „referatu studjów“; szczupłość środków, jakiemi rozporządzała, nie pozwoliła na studja w wielkiej skali, jednakże zgromadzono sporo materjału.

Jednak mimo stron ujemnych, o których wspomniałem, Zlot Światowy, nawet taki masowy, przynosi wiele korzyści. Znaczenie propagandowe nie wymaga wyjaśnień, także rola Jambo w budzeniu u chłopców poczucia przynależności do czegoś wielkiego, do ruchu obejmującego setki tysięcy młodzieży w świecie. Takie poczucie, związane ze zrozumieniem konieczności przyjęcia prawa skautowego, jako warunku udziału w ruchu, może być czynnikiem wysokiej wartości wychowawczej: zachęca do pracy nad sobą, aby pozostać skautem. Inna sprawa, że obniżenie wymagań skautowych w niektórych krajach, zrezygnowanie z abstynencji od tytoniu i alkoholu w stosunku do dorosłych (młodzież obowiązuje ona bodaj wszędzie) może pobudzać dążenia do obniżenia poziomu w innych krajach. Takiego skutku Jamboree bardzoby się należało obawiać, gdyby się miał i u nas okazać.

Twórca skautingu, Lord Baden - Powell of Gilwell, oraz jego wspópracownicy, widzą w Zlotach Międzynarodowych przedewszystkiem środek i teren realizowania idei braterstwa wszystkich ludzi, bez względu na rasy, narodowości, warstwy społeczne, religje. Podkreślają przy każdej sposobności znaczenie tego zetknięcia się chłopców różnych krajów dla budowania prawdziwego pokoju i Królestwa Bożego na ziemi.

Wbrew mniemaniom i obawom, nieraz wypowiadanym, uczestniczenie w Zlotach Międzynarodowych skautowych wzmacnia poczucie narodowe. Chłopcy chcą, by ich reprezentacja wyróżniała się wśród innych, troszczą się gorąco o to, by flaga narodu była otoczona należną czcią, wywieszana na jaknajbardziej honorowem miejscu wśród flag innych narodów. Piękny przykład czci sztandaru dali Węgrzy, stawiając przy głównym maszcie całodzienną straż honorową.

W najrozmaitszy sposób — wystawy, wykresy, broszury propagandowe, wyroby ludowe — starają się skauci rozpowszechnić wiadomości o swoim kraju wśród obcych. Kto wie, czy chęć i potrzeba opowiadania innym o Polsce nie jest mocniejszym środkiem zachęty do uczenia się danych historycznych i statystycznych, od wszelkich innych zachęceń, szkolnych i organizacyjnych. Kto widział naszych harcerzy zagranicą, nie może narzekać na szkodliwość „międzynarodówki“ skautowej.

Wielką korzyść przynoszą Zloty dla nauki języków obcych. Chłopiec sam bezpośrednio doświadcza, co znaczy umieć rozmówić się w obcym języku. Jeżeli się odpowiednio dopomoże do zawarcia i podtrzymania znajomości z skautami innych narodów, korespondencja będzie stałym bodźcem do pracy nad opanowaniem obcego języka.

Pod względem ściśle skautowej techniki i metodyki wychowawczej zloty pozwalają młodzieży i dorosłym wymieniać doświadczenia, uczyć się z cudzych zdobyczy i błędów. Ta strona jednakże, jak zaznaczyliśmy, nie była dostatecznie wykorzystana.

Jamboree jest egzaminem zarówno dla poszczególnych organizacyj ,jak i dla całości Ruchu Skautowego, z postępów poczynionych w czteroletnich okresach, dzielących zloty od siebie. Polska wyprawa umocniła stanowisko harcerstwa w światowym ruchu skautowym, a w niektórych działach, jak obozownictwo, ruch zuchowy, pokazy ludowe, harce wodne, szybownictwo, — wykazała, że jesteśmy wśród przodujących w nich organizacyj. Mówić tu o innych organizacjach nie możemy. Czy Ruch Skautowy jako całość postąpił naprzód? Liczebnie tak, osiągając 2,251,000 członków, wewnętrznie o tyle, że powstały lub rozwinęły się nowe działy (skauting starszej młodzieży, gałąż starych skautów, ruch wilcząt dla młodszych, Sk. dla ułomnych i moralnie zaniedbanych). Mówić coś pewnego o ogólnem pogłębieniu ideowem — trudno, raczej obserwuje się przejawy obniżenia poziomu ideowego, ale z nich o całości jeszcze wnosić nie wolno. Interesującem jest, że w Anglji od paru lat bardzo propaguje się i systematycznie organizuje współpracę organizacji żeńskiej i męskiej; w Polsce była ona zasadą od najpierwszych początków harcerstwa.

Na zakończenie nie można nie podkreślić wielkiej gościnności Węgrów. Podkreślają Słowacy w swem „Bud‘ Pripraveny“: „serdeczność, przyznajemy się — nieoczekiwana“. Polacy, choć mogliśmy się spodziewać serdeczności, byliśmy również zaskoczeni tem, jak nas gorąco witano i z jaką życzliwością szło się nam na rękę we wszystkiem. Teren pod obóz Chorągwi II mieliśmy najpiękniejszy na całym Zlocie, pokazy i wszystkie wystąpienia nasze starano się nam ułatwić o ile tylko było w mocy Komendy Zlotu, całość Wyprawy i każdy uczestnik na każdym kroku spotykał się z dowodami najlepszych do nas uczuć gospodarzy — skautów i społeczeństwa. Toteż dobrze czuliśmy się w tym „obcym“ kraju. Z pewnością i skauci innych narodów wynieśli z Dżembo jaknajlepsze wrażenia i wspomnienia.

St. Sedlaczek.

WYCHOWANIE GOSPODARCZE W HARCERSTWIE.

Jesteśmy świadkami, że się tak wyrażę, rozkawałkowania procesu wychowawczego. Mimowoli i ja w tytule niniejszego artykuliku popełniam ten błąd. Bo oto coraz częściej mówimy o wychowaniu społecznem, państwowem, gospodarczem, estetycznem, religijnem, i t. p. jak gdyby rzeczywiście mogły istnieć takie niezależne od siebie, albo nawet zależne, lecz odrębne, procesy wychowawcze. Tymczasem wychowanie jednostki może być jedno, a nasze wyodrębnienie czy też przydawanie do tego wyrazu pewnych określeń, to tylko akcentowanie w nim pewnych jego stron.

Nasunąćby się mogła jednak uwaga, skąd w różnych czasach bierze się akcentowanie tych lub innych dóbr kulturalnych, na których dzieło wychowania ma być w duszach młodzieży budowane? Odpowiedź zdaje się być prosta i wynikająca z istoty procesu wychowawczego. Wychowanie bowiem (z grubsza go określając), to przystosowanie jednostek do życia w społeczeństwie, zatem kierunek jego wyznaczają potrzeby społeczeństwa. Jeżeli w danem społeczeństwie aktualną jest np. kwestja przemiany jego form państwowych i w związku z tem przystosowanie jednostki do tych form, znajdzie niewątpliwie to swój odblask w sprawie wychowania; jeżeli w związku z takim lub innym poziomem życia moralnego staje się w tem społeczeństwie aktualną kwestje religijna czy moralna, możemy być pewni, że odbije się to również niemal z sejsmograficzną dokładnością na całym aparacie wychowania. Przykłady owej zależności mnożyć by można, powołując się na dzieje wychowania. Doprowadzą one nas do wniosku, że wychowanie jest funkcją społeczeństwa. Wstąpiliśmy obecnie w epokę w której potrzeby społeczeństwa są równie doniosłe w wielu kierunkach i dlatego to właśnie jesteśmy świadkami pozornej wielości wychowań.

W tej chwili poza zagadnieniem państwowem (noszącem też miano obywatelskiego) w wychowaniu publicznem na czoło wysuwa się zagadnienie gospodarcze. Jest to naturalny wynik tych przemian gospodarczych, które dokonywują się w łonie społeczeństwa, o ile nie całej ludzkości. Do przemian tych winny być przystosowane przedewszystkiem młode, nadchodzące pokolenia.

Taka jest geneza uczynienia problemu gospodarczego w wychowaniu problemem ważnym, niejako dominującym.

Poza społecznem rożumieniem tych spraw istnieje jednak rozumienie ich niejako jednostkowe. Oto każda jednostka ludzka nieuchronnie znaleźć się musi wobec bardzo osobistego dla siebie zagadnienia walki o byt.

W obliczu tego zagadnienia jakże często ulega zniweczeniu w niej gmach wychowania i wykształcenia, wzniesiony na innych dobrach kulturalnych, z pominięciem gospodarczych. Jakże często w bezpośredniem zetknięciu się z nawałem piętrzących się przed nią zagadnień gospodarczych, pozbawiona uprzedniego przygotowania z tego zakresu, właściwej perspektywy w ocenie tych zjawisk wybiera gotową formułę, bo to najłatwiej, która to formuła zacieśnia jej pole widzenia, czyni z niej niewolnika partji czy wąskiego programu.

Jeżeli problem gospodarczy, ściślej przygotowanie jednostki do niezmiernie skomplikowanych zadań gospodarczych, narósł za naszych czasów do rozmiarów jednego z centralnych w wychowaniu, to harcerstwo jako organizacja wychowująca nie może nim się nie zajmować.

Naogół wyczuwamy potrzeby wychowawcze młodzieży wcześniej niż tradycyjna szkoła, przypuszczam zatem, że wychowanie gospodarcze (mimo zastrzeżeń popełniam ten błęd powtórnie) w harcerstwie stanie się zagadnieniem ważnem. Realizację tego nowego w pracy naszej problemu wyobrażam sobie jak następuje:

1) rozważenie zagadnienia pod względem merytorycznym i dydaktycznym na najbliższych kursach instruktorskich;

2) uwzględnienie zagadnień gospodarczych w programach pracy i wymaganiach prób na stopnie i sprawności;

3) stworzenie przy władzach naczelnych harcerskich (głównych kwaterach) instytucji, w skład której wchodziliby instruktorzy interesujący się zagadnieniem oraz osoby z poza harcerstwa, specjaliści zagadnień ekonomicznych. Instytucja ta miałaby na celu wypracowanie programów pracy harc. w tym właśnie zakresie (w ścisłej łączności oczywiście z całokształtem wychowania harcerskiego).

Wydaje mi się, że takie zorganizowanie pracy na tym ważnym odcinku wychowania młodzieży harcerskiej przyniesie pożądane wyniki.

Józef Sosnowski.

PRZEZ MORZE — DO KOLONIJ, PRZEZ KOLONJE DO POTĘGI PAŃSTWA.

Artykuł ten zawiera wiele cennych myśli i przypomnień, zwraca uwagę na ogromnie doniosłe zagadnienie. Oczywiście emigracja Polaków z Polski nie jest jedynym sposobem znalezienia chleba dla synów i córek szczęśliwie mnożącego się naszego Narodu. Sam autor artykułu, w liście do niego dołączonym pisze, że uważa go w pewnej przynajmniej części za dyskusyjny.

Redakcja.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia rozpoczęła się gromadna wędrówka polskich chłopów i robotników, wyruszających z kraju, by na obcej ziemi, często za oceanem, szukać warsztatów pracy i kawałka chleba codziennego, którego dla wszystkich nie starczało. Społeczeństwo polskie, zajęte walką na śmierć i życie z zaborcami, z trudem broniące ziemi, jako podstawy bytu narodowego — patrzyło na tę emigrację raczej niechętnie, uważając poniekąd wychodźców za „dezerte-

rów", uchodzących z pola walki. Rządy zaborcze znowu zapatrywały się na to zjawisko niemal życzliwie, gdyż w ten sposób zmniejszała się liczebność elementu polskiego, a więc walka z nim stawała się łatwiejsza. Mimo tych dziwnych warunków i okoliczności emigracja zarobkowa z Polski, jak również emigracja stała, zaoceaniczna ciągle wzrastały. Był to bowiem pęd żywiołowy, wywołany przeludnieniem oraz biedą i nędzą wsi polskiej, brakiem jako tako znośnych warunków bytowania. Za emigrantami polskimi nie ujmował się wówczas żaden rząd, żaden konsulat, żadne przedstawicielstwo dyplomatyczne. Musieli oni liczyć wyłącznie na siebie, o własnych siłach pokonywując trudności,które piętrzyły się przed nimi na drodze do lepszego jutra.

A jednak stała się rzecz dziwna, niezrozumiała, zdumiewająca. Oto chłop i robotnik polski, który uciekał nieraz z kraju przed śmiercią głodową, sam na obczyźnie w najcięższych warunkach. pozbawiony wszelkiej łączności z macierzą—nietylko, że nie wynarodowił się, nietylko, że nie zapomniał o tej ziemi, z której wyrósł, ale zdołał stworzyć wszędzie swoje własne polskie życie. Czy to weźmiemy dla przykładu Stany Zjednoczone Am. Półn., Brazylję czy Argentynę, Francję czy Belgję — wszędzie tam emigracja polska własnym potężnym wysiłkiem stworzyła piękny dorobek w postaci własnych gospodarstw, wielkich organizacyj społecznych wszelkiego typu, szkół polskich, banków, kas oszczędności i t. d. i t. d. Świadczy to o niespożytej tężyźnie ludu polskiego, który nawet oderwany od kraju ojczystego zachowuje mowę ojczystą, wiarę ojców i dziadów, niezniszczalną energję i wiarę w lepsze jutro.

Dziś mamy poza granicami Rzplitej około 9 miljonów Polaków, rozsianych po całej niemal kuli ziemskiej, bądź jako mniejszości narodowe— w państwach ościennych, bądź jako emigracja — w państwach Europy Zachodniej, oraz w państwach zaoceanicznych. Mimo, iż pierwotnie uważano ich za „dezerterów z pola walki" — utrzymują oni ciągły jak najżywszy kontakt z Macierzą, podkreślają wszędzie z dumą swą polskość, gotowi są do wielkich nieraz ofiar na rzecz Odrodzonego Państwa. Są w całem tego słowa znaczeniu patrjotami.

* * *

Żyjemy dziś w czasach szalejącego kryzysu ekonomicznego. Znamionuje go powszechne bezrobocie, brak zaufania i kredytu, nadprodukcja towarów przemysłowych, które nie znajdują rynków zbytu, nadprodukcja plonów rolnych, które się pali, byleby tylko nie obniżyć cen rynkowych, Granice państw zamknięto wysokiemi barjerami celnemi, zamknięto je również dla imigracji, uważając, że każdy przybysz — to kandydat na bezrobotnego, a więc nowy ciężar na barki rządu czy społeczeństwa.

Emigracja z Polski, wynosząca w latach po wojennych około 250.000 osób rocznie — została w tych warunkach zahamowana niemal całkowicie.

Polska jest jednym z nielicznych krajów o b. znacznym przyroście naturalnym ludności. Przyrost około 1,7%, co daje w okrągłych liczbach 500.000 ludzi. Rocznie przybywa nam ½ miljonowa armja obywateli, których trzeba wyżywić, odziać, wykształcić, dać następnie jakiś warsztat pracy i zapewnić jakie takie warunki bytowania.

Czy Polska dzisiejsza posiada warunki, umożliwiające to wszystko? Najprostszym sposobem byłoby osadzenie tej narastającej rekordowo armji młodych obywateli — na roli. Ale czy my możemy sobie na to pozwolić? Dziś już posiadamy na naszej wsi około 67% gospodarstw karłowatych, to znaczy, że tam, gdzie normalnie powinno pracować i znaleźć wyżywienie 2 pary rąk, pracuje ich dziś 8 — 10. Powie ktoś, a wielkie majątki, nieużytki, bagna, całe Polesie — niewątpliwie dałoby się tam osadzić i to sporą masę ludzi na własnych gospodarstwach, ale to wszystko, kropla w morzu, to nie rozwiązuje kwestji na długo. Wyjściem z sytuacji — i to na dłuższy okres czasu — byłby proces intensywnego uprzemysłowienia naszego kraju, proces zbliżający nas do wielkich przemysłowych państw Europy Zachodniej. U nas ludność wiejska stanowi do 70% ogółu ludności, mieszkańcy miast — 30%. Na zachodzie zaś w miastach grupuje się do 60% ludności, a tylko 40% na roli. Rozwój wielkiego przemysłu wchłaniałby u nas przez długie jeszcze lata znaczną większość przyrostu naturalnego. Ale dziś przecież niema widoków, byśmy mogli wkroczyć na tę drogę. Dziś — gdy zmniejsza się produkcję. zwalnia robotników, często zamyka się warsztaty pracy — dziś ironją byłoby mówić o wzroście produkcji, otwieraniu nowych fabryk, angażowaniu setek tysięcy nowych pracowników.

Sytuacja jest poważna. Już dzisiaj jesteśmy świadkami jak wkracza w życie młode pokolenie, które z najwyższym wysiłkiem zdobywa pracę, a którego część jest z góry skazana na to, że pracy żadnej nie uzyska. Z pośród 160.000 bezrobotnych pracowników umysłowych — połowa jest skazana na to, że nigdy, w najlepszych nawet warunkach, żadnej pracy nie uzyska, ponieważ w międzyczasie dorosły szeregi młodego pokolenia, obdarzonego zarówno lepszem przygotowaniem fachowem, jak i większą energją.

Jedyną drogą, która mogłaby doprowadzić do częściowego odprężenia tej sytuacji — byłoby uzyskanie przez Polskę terenów, na których należałoby rozpocząć planową akcję masowego osadnictwa. Nie obawiajmy się, że będą to nowi „dezerterzy z pola walki". Okazało się przecież, że nie byli nimi nasi pierwsi emigranci z drugiej połowy XIX i początku XX wieku. Jeśli akcja ta będzie prowadzona planowo, jeśli osadnictwo nasze skupi się na pewnych określonych terenach — możemy być pewni. że ta żywa część narodu polskiego nie zostanie zaprzepaszczona. Jeśli kraj nawiąże z nimi stały i żywy kontakt, jeśli natchnie się ich oraz starych emigrantów patrjotyzmem gospodarczym, jeśli będą oni kupować na swe potrzeby wyłącznie towary polskie, a im samym ułatwi się zbyt wyprodukowanych przez nich towarów w Polsce — wówczas będziemy mogli powiedzieć, żeśmy zwyciężyli.

Zagadnienie ludnościowe w Polsce wymaga dziś śmiałych i szybkich decyzyj. Tylko twórczy wysiłek całego narodu doprowadzić może do zdobycia dla Polski kolonij, a te z kolei — zapewnią Rzeczypospolitej prawdziwą niezależność i możliwości niczem niekrępowanej ekspansji.

Przez morze — do kolonij, przez kolonje — do potęgi Państwa.

Czesław Zagórski.

STARSZE HARCERSTWO

PRZYSPOSOBIENIE ZAWODOWE.

W sferach zawodowo-gospodarczych toczą się obecnie narady nad powołaniem do życia instytucji, którąby centralizowała wysiłki poszczególnych organizacyj zawodowych czy społecznych nad dokształcaniem zawodowem swych członków. Do udziału w tych naradach zostali zaproszeni również i przedstawiciele Harcerstwa. Jest to dowodem,że jesteśmy uznawani za organizację ludzi pracujących, że minął już okres, kiedy traktowano nas wyłącznie jako organizację młodzieży szkolnej. Jest to fakt, który winien dodać nam bodźca w naszych wysiłkach nad rozrostem Starszego Harcerstwa, harcerstwa ludzi pracy.

Co to znaczy „przysposobienie zawodowe“ i o ile wiąże się to z naszą pracą?

Przysposobienie zawodowe, to inaczej pozaszkolne kształcenie zawodowe, którego celem jest z jednej strony przygotowanie kadr fachowców w takich specjalnościach, w jakich nie jest w stanie wyszkolić normalne szkolnictwo zawodowe, a z drugiej strony podnosić poziom zawodowy już pracujących w określonym zawodzie.

Środkiem do osiągnięcia obu tych zadań są kursy zawodowe, wszelkiego typu i poziomu. Kursy takie są obecnie organizowane przez szereg instytutów zawodowych i gospodarczych, niedomagają one jednak w dziedzinie programu, wykładowców, pomocy naukowych i podręczników, zasobów materjalnych. Wspomniany na wstępie Instytut ma tym wszystkim brakom zaradzić. Pomyślany on jest jako kooperacja wszystkich zainteresowanych czynników, a więc: 1) instytucyj gospodarczych, 2) związków zawodowych (fachowych), 3) organizacyj społecznych młodzieży pracującej. Czynnik pierwszy reprezentuje potrzeby życia gospodarczego, czynnik drugi wnosi wiedzę fachową, czynnik trzeci — to odbiorcy wiedzy, ale jednocześnie i organizatorzy przedsięwzięć Instytutu.

Harcerstwo oczywiście należy do tej trzeciej grupy. Gotowość współdziałania z poczynaniami Instytutu już jest zgłoszona. Niezadługo przyjdzie czas na działanie.

Nie wdając się narazie w szczegóły tego działania — jest to może przedwczesne — zastanowimy się o ile wiążę sie to z naszą pracą harcerską?

Przypomnę, że w referacie na N. R. H. w listopadzie z. r., jako jeden z działów programu życia zrzeszenia, wymieniłem: „rozszerzenie horyzontów zawodowych i pomoc w postępie umiejętności zawodowych“. Czyż to nie zbiega się z „przysposobieniem zawodowem“?...

Weźmy pod uwagę, że w chwili obecnej odbywa się *wyścig kwalifikacyj*. Ten prędzej zdobędzie pracę, kto wyższe ma kwalifikacje. Weźmy pod uwagę, że ogromna ilość harcerzy starszych jest bez pracy. Stanie się wówczas dla nas jasnem, że przysposobienie zawodowe harcerzy wysunie się, jako konieczność życiowa naszego ruchu. Musimy pomóc sobie wzajemnie. Ci, co wiedzą i umieją więcej, muszą nauczyć tych, co w tymże fachu na niższym stoją poziomie.

Ale i dla tych co mają pracę, zagadnienie jest równie aktualne. Powiadamy wszak, że starszy harcerz to człowiek, który w swem wyrobieniu społecznem, obywatelskiem, zawodowem ciągle idzie naprzód, który jest świadom zjawisk życiowych, jakie w otaczającym go świecie zachodzą, który czynny udział w tem życiu bierze.

Na odcinku pracy zawodowej te zasady muszą również znaleźć zastosowanie. Starszy harcerz musi być świadomym pracownikiem swego zawodu, ogarniającym szersze horyzonty terenu zawodowego, widzącym coś więcej niż codzienny, bezpośredni swój warsztat pracy. Musi mieć ambicję posuwania się wzwyż po szczeblach swego fachu.

Zaspokojenie tych potrzeb musi znaleźć w „przysposobieniu zawodowem“.

Przed harcerstwem zawodowo - pracującem otwierają się nowe możliwości pracy. Pracy tej nikt nie będzie mógł nazwać przelewaniem z pustego w próżne, jałowem ględzeniem, bezużytecznem dyskutowaniem. Praca ta, interes życiowy każdego starszego harcerza mająca na widoku, stać się winna cementem w budowie Harcerstwa ludzi pracy.

J. Zawodzki.

DZIEŃ STARSZYCH SKAUTÓW NA JAMBOREE.

Dzień 5 sierpnia był naszym dniem na Jambo. Naszym — to znaczy starszoharcerskim. W programie oficjalnym nie było właściwie „dnia“, a tylko Konferencja Rover Skautów. Myśmy się starali rozszerzyć to tak, by w programie uwzględnić i ognisko wspólne wszystkich Rover Skautów. Udało się to nam tylko w części.

W *„Jamboree Magyar Cserkesz“* z dn. 5.VIII. ukazała się krótka wzmianka w języku angielskim — „ To Rover Scouts“, i w francuskim — „Pour les Scouts Routiers“, przypominająca, że dziś jest dzień Rover Skautów na Jambo, że rano zbierzemy się na konferencji, a wieczorem przy wspólnem ognisku w polskim obozie. W paru słowach notatka ta zawiadamiała również o projektowanym Zlocie Starszego Harcerstwa w Polsce i zapraszała inne narodowości do wzięcia w nim udziału. Notatka ta była jedyną wzmianką w piśmie zlotowem o dzisiejszych przedsięwzięciach Rover - Skautowych. Była ona oczywiście naszem dziełem.

Konferencja.

O godz. 11 rano — liczna drużyna naszych starszych harcerzy (przeszło 40) przybyła ze sztandarem do teatru obozowego, gdzie miała się odbyć Konferencja Rover Skautów. Zajęliśmy oczywiście „pierwsze miejsce“, jako że byliśmy pierwsi. Okazało się później, że nie tylko pierwsi, ale i najliczniejsi, jeśli nie liczyć Węgrów, którzy przybyli w sile około 100 ludzi. Przyszło sporo Norwegów, po paru z innych nacji. Anglika na lekarstwo nawet.

Zanim rozpoczęto konferencję robiliśmy ruch — śpiewając. Już to Polacy muszą wszędzie ruch robić.

Daliśmy też „żabę“ płk. Waltonowi, Komisarzowi Rover Skautów w Ang. Głównej Kwaterze. Ściągnęliśmy go w tym celu specjalnie do naszej grupy, wznieśli okrzyk na jego cześć i „wznieśli“ później jego samego. A był drab ciężki!

Wreszcie Konferencja się zaczyna, otwiera ją ks. prof. dr. *A. Sik*, przewodniczący węgierskiej Rady Starszych Skautów, udzielając głosu płk. *G. Waltonowi*, który też wygłasza wstępny referat w jęz. angielskim n. t. „IV punkt prawa skautowego w życiu Rover Skautów“. Tekst angielski mówi: „Skaut jest przyjacielem wszystkich, a bratem każdego innego skauta, *bez względu na to do jakiej on klasy społecznej należy*“. Drugą część tego prawa realizuje skauting przez grupowanie ludzi rozmaitych poglądów we wspólnej pracy dla wspólnego celu. Środkiem do wdrażania ludzi do współżycia z innymi, odmiennymi ludźmi jest życie skautowe. Jamboree jest przykładem współżycia ludzi różnych ras i kolorów. Ten punkt prawa skautowego należy rozumieć w ten sposób, że „skaut jest przyjacielem nietylko skauta, ale *wszystkich*“. Trzeba budzić zainteresowanie sprawami innych — mamy na to sposób: rozszerzać kręgi zainteresowań — gromada włóczęgów, drużyna, chorągiew, związek, światowy skauting. System grupowy (grupa = gromada wilcząt + drużyna skautowa + gromada Rover Skautów) daje sposobność współżycia młodszych ze starszymi, wzajemnego rozumienia się, daje możność wymiany pracy.

Hasło *„jesteś przyjacielem wszystkich i wszystkiego“* realizują angielscy Rover - Skauci przedewszystkiem na wędrówkach. Wędrówki te są *celowe*, t. zn. odbywane z określonym celem. Wykorzystać tu trzeba rozmaite zainteresowania włóczęgów — można badać na wędrówce zagadnienie takie, jak: budownictwo miejskie, urządzenia użyteczności publicznej, środki komunikacyjne etc. Patrzymy w czem moglibyśmy w tych dziedzinach pomóc. Wszak *„Służba“* jest przedmiotem zaprawy Rover Skauta. Miarą wartości Gromady Rover Skautów jest ilość ludzi, którzy poszli w świat pracować dla innych. A praca ta daje ludziom szczęście. Przez wskazanie tej drogi B. P. uczynił wielu ludzi bardziej szczęśliwymi — zakończył mr. Walton swój piękny referat.

Referat ten w skróceniu przetłumaczyłem na język polski. Jakież było moje zdumienie, gdy mr. Walton dziękował mi za trafne uchwycenie jego myśli. Okazało się że zna on język rosyjski, gdyż był w czasie wojny w Rosji — stąd trochę rozumiał.

Następnym mówcą był *Ove Holm*, Komisarz Głównej Kwatery duńskiej do spraw starszych skautów. Rozwijał on myśli o braterstwie skautowem, wskazując na możliwości w dziedzinie wymiany międzynarodowej: Jamboree, Moot'y (niby Zloty Starszych Skautów jak w Kandersteg), korespondencja, wycieczki, prasa.

Po tym referacie przybył na konferencję *Skaut Naczelny*, w towarzystwie hr. *Teleki* i nieodłącznego *Wilsona* (szefa Gilwellu). Wygłosił on do zebranych krótkie przemówienie. Podkreślił wagę ruchu starszych skautów dla każdego kraju, podkreślił, że jest to wielki ruch młodych ludzi, stosujących w życiu i w pracy ideę Służby — Bogu, bliźnim, społeczeństwu, krajowi. Życzył dobrego radzenia nad metodami, bliskiego współżycia st. skautów różnych krajów.

Gdy wrzawa towarzysząca odejściu B. P. ucichła, rozpoczął swe przemówienie *dr. A. Sik*. Mówił po węgiersku o tem „Jak skauting ułatwia zachować optymizm w tych ciężkich czasach“. Choć nic nie rozumiałem, po zapale mówcy czułem, że porusza te najbardziej istotne—radosne—momenty naszej skautowej psychiki. Angielskie tłumaczenie, jakie potem usłyszeliśmy, potwierdziło me przypuszczenie. Brak czasu uniemożliwił przełożenie referatu na język polski — zresztą trudno by było w paru zdaniach zawrzeć te piękne myśli. Aby wynagrodzić to, tym co słyszeli dr. Sika, a nierozumieli, oraz tym, którzy go wogóle nie słyszeli, zabraliśmy mu tekst angielski i w tłumaczeniu tu dajemy.

Na zakończenie przemówił dh. *T. Piskorski*. Mówił o naszym Zlocie Starszego Harcerstwa, zapraszając innych do przyjazdu. Mówił po polsku przygotowaliśmy bowiem tłumaczenie na francuski i angielski, aby je potem wygłosić. Niestety przewodniczący się nie zorjentował i udzielił głosu płk. *Waltonowi*, który zamknął konferencję.

Nasza wiara oczywiście zaczęła wołać „granda, granda“, ale to nie pomogło.

*) Patrz artykuł „Życie gromad starszoharcerskich“, "Harcmistrz" № 4/1933, str. 56.

ZNÓW COŚ O ZLOCIE.

Chcielibyście zapewne już wiedzieć — gdzie, kiedy, jak — uzbrójcie się jeszcze w nieco cierpliwości. Sądzę, że następny numer „Harcmistrza" przyniesie wam te wiadomości. Obecnie bowiem te rzeczy się decydują i na nabliższem zebraniu Rady Starszego Harcerstwa o nich się będzie mówić.

Narazie poruszamy sprawy mniej formalne, a bardziej istotne.

Rzuciliśmy myśl, żeby na Zlocie zrobić zejście się ludzi według zawodów. Myśl nowa. Dotychczas harcerze nie próbowali w swem gronie zajmować się zagadnieniami zawodowemi. Wydawało się nam, że jest to pozaharcerska dziedzina. I wydawało się nam błędnie. Na innem miejscu w tym numerze znajdziecie rozważania na ten temat. Tu zajmę się samym zlotem.

Wydaje mi się, że trzeba ustalić *grupy zawodowe*, na które się podzielimy. Widzę taki podział:

1) nauczycielska,
2) społeczono - oświatowa,
3) prawnicza,
4) handlowa,
5) lekarska,
6) urzędnicza,
7) mechaniczno - elektrotechniczna,
8) budowlano - inżynieryjna,
9) rolnicza.

W każdej z tych grup powinny się znaleźć takie referaty, którebv interesowałv wszystkich, bez względu na ściślejszą specjalność i szczebel zaawansowania uczestników, jak również i przeznaczone dla szczuplejszego grona fachowców w odpowiednich sekcjach, na które grupa może się podzielić.

Trzeba tu podkreślić znaczenie współuczestnictwa w obradach jednej grupy, czy jej sekcji, ludzi, znajdujących się na różnych szczeblach danego zawodu. Np. w grupie lekarskiej: sanitarjusz, felczer, lekarz; w grupie handlowej: buchalter, akwizytor, dyrektor banku, i t. p.

Będzie to właśnie sposobność do porozumienia się przedstawicieli rozmaitych elementów tej samej dziedziny życia gospodarczego czy społecznego.

Dlaczego już teraz o tem piszę. Aby zrzeszenia miały czas na przygotowanie się do udziału w tych zebraniach.

Tematy zagadnień, ich opracowanie — .oto prace dla was. Powiedzieliśmy poprzednio, że Zlot musi być opracowaniem pracy i życia zrzeszeń, i z niej wypływać. Pomyślcie zatem nad tem. A jak wam coś przyjdzie do głowy — napiszcie.

Zagranica.

Na Jamboree, jak o tem donosimy w kronice, zaprosiliśmy — narazie ogólnie wszystkich — zagranicę na nasz Zlot. Nie spodziewaliśmy się, że nasz pomysł — gwiaździstego zlotu — wywoła takie zainteresowanie. Węgrzy, Czesi, a najwięcej Anglicy — już się zgłaszają.

Sądzić należy, że szczegółowe zaproszenia, jakie obecnie rozsyłamy do wszystkich organizacyj, wywołają nie mniej pomyślny skutek.

Wszyscy na Zlot!

Roztropny Żóraw.

Nie wdaję się w tej chwili w ocenę naszego udziału w tej konferencji, stwierdzam tylko, że — byliśmy tam ławą, po staropolsku, — nasz wódz, Piskorz Jelenie Rogi, siedział w prezydjum wraz z kilkoma tłumaczami, język polski był jednym z języków oficjalnych.

Ognisko.

Wieczorem w obozie II Chorągwi zebrało się trochę Roversów. Grupka Anglików z mr. Vivian Colett'em Komisarzem R. S. w Worcester i liczny oddział węgierskich Oreg - cserkesz'ów (około 80 ludzi) którzy pod wodzą dr. J. Hermana, ich Komisarza w Głównej Kwaterze, przymaszerowali zwartym oddziałem.

Wódz Piskorz otwiera ognisko, wita przybyłych, wzywa do oddania czci ogniowi. Jego słowa natychmiast są tłomaczone na węgierski (dh. K. Bożekowski) i angielski (dh. A. Minhejmer). Wzywa dalej, by każda narodowość dorzuciła polano do tego wspólnego ognia. Ognisko zaczęte. Mistrz Zdziś Dziekoński robi ruch. Śpiewy i pokazy nasze, węgierskie, i angielskie idą naprzemian.

Zbliżamy się do końca. Wódz Piskorz mówi o naszym Zlocie. Tłomaczenia. Dr. Herman — Węgier — dziękuje. To samo robi Anglik. Powiadają, że daliśmy im chwile prawdziwego skautowego ogniska.

Zakończenie. Wspólna modlitwa — głośno odmawiamy „Pater Noster" — każdy w swym języku. „Idzie noc" — i potem jeden wielki krąg braterski mocny uścisk dłoni. Czuwaj! — Be prepared! — Yo munkat!

Wodzowie biorą głownie z dogasającego ogniska. Za ich śladem czynią to inni. I niosą je do siebie. I chowają starannie—bo to było prawdziwe skautowe ognisko. Bo to była chwila prawdziwie starszoharcerska.

Takeśmy zakończyli ten *nasz* dzień!

Roztropny Żóraw.

KSZTAŁCENIE STARSZYZNY STARSZOHARCERSKIEJ.

Ubiegłe lato choć żyło pod znakiem Jamboree, jednak może się wykazać dorobkiem w dziedzinie kształcenia wodzów starszoharcerskich.

Trzy chorągwie urządziły własne kursy starszoharcerskie.

Chor. Mazowiecka od 1 do 15 lipca w Łubie pod Włocławkiem w grupie obozów instruktorskich odbyła też i I Obóz Instruktorski Starszych Harcerzy Mazowsze. Komendantem był hm. Wojciech Kołaczek.

Chor. Lwowska swój kurs starszoharcerski urządziła w Lichodole na terenie lwowskiego ośrodka instruktorskiego. Kurs trwał od 22 do 31 lipca, poczem wyruszono na parodniową wędrówkę w Karpaty. Wodzem kursu był hm. Jan Wąsowicz.

Na obu tych kursach dłuższy czas bawił hm. Jerzy Zawodzki, w charakterze instruktora.

Chor. Krakowska urządziła w Leluchowie k/Muszycy, w czasie od 14 do 28 lipca starszoharcerski kurs podharcmistrzowski prowadzony przez hm. Tadeusza Wąsowicza.

Wreszcie Naczelny Kapelan harcerski hm. ks. Marjan Luzar zorganizował Starszoharcerski Obóz instruktorski alumnów seminarjów duchownych. Obóz odbywał się w czasie od 17 do 31 sierpnia w Kościelisku pod Zakopanem.

Obszerniej o doświadczeniach tegorocznej akcji kształcenia wodzów starszoharcerskich w następnym numerze.

J. Z.

Z RADY STARSZEGO HARCERSTWA.

Pierwsze zebranie Rady, w składzie powołanym przez Komisję Starszego Harcerstwa XIII Zjazdu Walnego Z.H.P. w dniu 24 kwietnia 1933 roku w Katowicach, odbyło się w niedzielę 11 czerwca b. r. w Burakowie pod Warszawą przy udziale 13 osób.

Skład Rady jest następujący:

a) członkowie z wyboru: druhny: L. Borysówna (Poznań), A. Kleczewska (Kraków), M. Piskorska (Warszawa), K. Strażycowa (Lublin - Karczmiska), druhowie: hm. O. Grzymałowski (Poznań), hm. ks. M. Luzar (Trzebinia), Malczewski (Kraków), hm. Rp. St. Sedlaczek (Warszawa-G. K. H.), hm. J. Wąsowicz (Lwów), hm. J. Zawodzki (Warszawa-G. K. H.);

b) członkowie z urzędu: Kierowniczka Wydz. St. Harc. G. K. H-ek hm. S. Marcinkowska, Kierownik Wydz. St. H. G. K. H. hm. T. Piskorski, Kierowniczka Wydz. St. H. Kom. Chor. Warszawskiej — hm. Wł. Olbromska, Kierownik Wydz. St. H. Kom. Chor. Mazowieckiej — hm. W. Kołaczek;

c) zastępcy członków (wg. kolejności uzyskanych głosów): K. Zieliński (G. K. H.), ph. J. Jankowski (G. K. H.), hm. Wł. Radzimiński (Warszawa), dz. h. A. Minchejmer (Warszawa), hm. A. Wojewódzka (W-wa), A. Kosobudzka (Poznań), ph. Cz. Zagórski (W-wa), M. Kannówna (W-wa), I. Budzińska (Poznań), Bryliżanka (Mazowsze).

Na wstępie załatwiono sprawy organizacyjne:

Prezydjum Rady powołano w składzie: przewodniczący: — hm. Jerzy Zawodzki, wiceprzewodnicząca — hm. Włodzisława Olbromska, sekretarz — ph. Jerzy Jankowski.

W sprawie zastępców członków Rady ustalono, że wchodzą oni w skład w razie ustąpienia lub skreślenia kogoś z członków Rady według kolejności listy zastępców. Zastępcy członków mają prawo uczestniczenia w zebraniach Rady z głosem doradczym.

Ustalono, że zgodnie z uchwałą Komisji Starszego Harcerstwa XIII Zjazdu Walnego Z. H. P. referentki i referenci Starszego Harcerstwa w Komendach Chorągwi winni być członkami Rady z urzędu, wymaga to jednak zmiany odpowiednich przepisów Ogólnego Regulaminu Wewnętrznego Z. H. P. (Rozdział IV), czego dokonać można jedynie drogą uchwały Zjazdu Walnego lub Naczelnej Rady Harcerskiej. Polecono zatem Prezydjum wystąpić z odpowiednim wnioskiem do N. R. H.

Warunki uznania zrzeszenia za starszoharcerskie referował w mieniu Wydziału St. Harc. G. K. H. hm. Zawodzki, przypominając, że poprzednia Rada projektem tym już się zajmowała w lutym r. b. i zaopinjowała go przychylnie. Projekt ten wychodzi z konieczności wielostronnego rozbudowania programu pracy zrzeszenia i za nieodzowne działy tego programu uważa:

t) zagadnienie ideowe,
b) służba społeczna i służba Harcerstwu,
c) wyrobienie społeczno-obywatelskie,
d) harce, krajoznawstwo, przysposobienie do obrony kraju,
e) życie świetlicowe.

Wszystkie te działy winny być jednocześnie uwzględnione w życiu zrzeszenia, które przytem musi wykazać się planowem i systematycznem urzeczywistnieniem swych zamierzeń, musi brać udział w ogólnem życiu harcerskiem, współdziałać z pracą harcerską i spełniać wymagania organizacyjne, przewidziane dla zrzeszeń.

Projekt wymagań dla zrzeszeń żeńskich przedstawiła hm. Marcinkowska. Projekt ten wyróżnia w życiu zrzeszenia 4 okresy. W I - szym okresie główny nacisk jest położony na pracę nad sobą (kształcenie ducha, intelektu, ciała), w II-gim do tego przybywa służba bliźnim i wyrobienie obywatelskie, w III-cim program rozszerza się, obejmując jeszcze zaznajomienie się ze zjawiskami z poza swego zawodu, w IV-ym uwzględnia pozatem zagadnienia kobiece *).

W dyskusji zauważono, że projekt męski jest przekrojem poprzecznym strugi życia starszoharcerskiego, gdy projekt żeński raczej jest przekrojem podłużnym. Pierwszy zajmuje się stanem życia w danej chwili, drugi uwzględnia rozkład jego w czasie. Naogół druhowie wypowiadali się za projektem męskim, druhny — żeńskim. Zanim wymagania te zostaną ustalone będzie uczyniona próba złączenia tych projektów w jeden.

Zagadnienie Starego Harcerstwa referował hm. ks. Marjan Luzar, pod mianem „starych harcerzy" rozumiejąc ludzi ponad lat 25, pracujących zawodowo, osiadłych i żyjących według prawa harcerskiego w całej jego rozciągłości.

*) Projekt ten listem okólnym Wydz. St. H. G. K. Ż. z 12.IX.33 został rozesłany wszystkim zrzeszeniom żeńskim.

Rozwiązanie zagadnienia utrzymania tych ludzi w Harcerstwie widzi referent w stworzeniu dla nich ośrodka myśli społeczno - harcerskiej, wciągnięcia ich w orbitę ogólno-harcerskich zagadnień oraz dania im możności wyżycia się po harcersku.

Dyskusja wysunęła następujące tematy do rozważenia: Czy „starzy harcerze" (w rozumieniu jak wyżej) i „byli harcerze" (dawni harcerze), którzy stracili łączność z organizacją — to jedno?; Czy „Stare harcerstwo" — to ruch, czy organizacja? „Starzy harcerze", a starszyzna (typ działacza harcerskiego). Abstynencja „starych harcerzy". Czy termin „staroharce" zachować dla tej gałęzi ruchu harc.?. Luźni (ale nie samotni) starzy harcerze. Czy „starych harcerzy" wydzielić ze zrzeszeń starszoharcerskich?
wałą VI Zjazdu Starszego Harcerstwa w Garczynie, mającym się odbyć w lecie 1934 r., mówił dh. Zawodzki, przedstwiając odbyć w lecie 1934 r., mówił dh. Zawodzki, przedstawiając pomysły, jakie na ten temat powstały w gronie starszoharcerskiego Kręgu Puszczy. Ideą naczelną jest, aby zlot miał charakter zlotu gwiaździstego, t. zn. każda gromada, przybywająca na zlot, musiałaby dojść doń piechotą, wodą, lub powietrzem, ale nie koleją. W promieniu tygodniowej wędrówki nie wolnoby było korzystać z żadnych środków komunikacyjnych. W oznaczonym dniu wszystkie gromady rozpoczęłyby od tej granicy wędrówki na zlot, w oznaczonym dniu i godzinie zeszłyby się na terenie zlotu.

Zlot jest przewidziany dla starszego harcerstwa, starszyzny i luźnych starych harcerzy, wszystkich jednak obowiązywałyby powyższe wymagania. To samo dotyczy ewent. udziału zagranicy. Zlot będzie oczywiście wspólny starszych harcerek i harcerzy, będą zatem dwa obozy zlotowe: żeński i męski.

Zlot składałby się z trzech części: 1-tygodniowe wędrówki zrzeszeń na zlot, 2-tygodniowy obóz zlotowy, 3-parodniowe mieszane wędrówki, zejście się i zakończenie. Termin proponowany: 1—20 sierpnia 1934 r.; co do miejsca, przyjęto w zasadzie zaproszenie Starszego Harcerstwa Chorągwi Lwowskiej, zgłoszone jeszcze w Garczynie, aby zlot odbyć na terenie Małopolski Wschodniej, prosząc hm. Wąsowicza o zgłoszenie na jesieni konkretnych propozycyj co do terenu.

W czasie zlotu odbędzie się VII Zjazd Starszego Harcerstwa, w którym wezmą udział delegaci zrzeszeń.

Zamykając obrady Rady, hm. Zawodzki podziękował hm. Piskorskiemu, który przewodniczył Radzie, za wkładane w tę pracę wysiłki.

Prezydjum Rady wydało w lipcu b. r. komunikat o swych pracach, zapowiadając rozesłanie go zrzeszeniom i wszystkim zainteresowanym.

Powyższe dane czerpiemy z tego komunikatu.

2-gie zebranie Rady odbędzie się w niedzielę 22 b. m. Porządek obrad przewiduje trzy naczelne zagadnienia: 1) Zlot Starszego Harcerstwa, 2) „Prawo Harcerskie, a starsze harcerstwo", 3) „Przysposobienie zawodowe w Harcerstwie".

Z HARCERSKIEGO RUCHU WYDAWNICZEGO.

„Jamboree Fiatal Magyarorsàg", pod redakcją Ralfa Kunfalwi, str. 24, 18,5×24,0 cm., Budapeszt, 1933.

Miesięcznik starszych skautów węgierskich, którego tytuł znaczy „Młode Węgry", wypuścił specjalne wydanie w języku angielskim na wzór tego, jakie wydał dwa lata temu z okazji zlotu w Kandersteg.

Przestudjowanie tego numeru pozwala na dobre zorjentowanie się w założeniach i metodach pracy starszych skautów węgierskich.

W artykule „Narodowe i międzynarodowe posłannictwo starszego skautingu węgierskiego", dr. Franciszek Ferenc, redaktor naczelny tego miesięcznika, charakteryzuje ten ruch, który jest syntezą najszlachetniejszych aspiracji młodych Węgier i skupia najczynniejsze elementy młodzieży i młodych duchem.

Znany nam z artykułu w tym numerze „Harcmistrza" dr. A. Sik pisze o „Filozofji Skautingu". Komisarz st. skautów dr. J. Herman przedstawia organizację tego ruchu, i daje wyciąg z rocznych sprawozdań gromad.

Pozostałe artykuły orjentują nas w różnych dziedzinach pracy gromad. „Seminarjum społeczno - polityczne dla st. skautów", „Służba społeczna", „Praca wśród chłopców pracujących", „Y. M. C. A. i Starszy Skauting", „Literatura starszoskautowa", „Węgierscy st. skauci na Jamboree" — oto tytuły tych artykułów.

Zachęcamy wszystkich znających język angielski, aby tis) do Wydziału Starszego Harcerstwa G. K. H.
tis) do Wydziału Starszego Harcerstwa G. K. M.

W następnych numerach chcemy omówić szerzej Starszy Skauting węgierski.

J. Z.

ŻEGLARSTWO W HARCERSTWIE

GDY WIATRY PRZESTANĄ WIAĆ...

Dział żeglarski w „Harcmistrzu“ od numeru niniejszego począwszy redagować będzie dh. Bronisław Miazgowski. We wszelkich sprawach z tymże działem związanych, należy się zwracać wprost do niego pod adresem Głównej Kwatery Harcerzy. *Redakcja.*

Lato skończyło się. Jamboree, kursy morskie, śródlądowe, obozy, spływy, wyprawy, wycieczki — wszystko to jest już poza nami. Sezon żeglarski — skończył się. Nie! — praca harcerska nie jest pracą „sezonową“. Skończyliśmy tylko jeden odcinek, jeden rodzaj naszej pracy, ale tuż po nim, bez chwili przerwy, następuje drugi, niemniej ważny, bo warunkujący całą naszą przyszłoroczną akcję na wodzie.

Okres, który rozpoczynamy, jest bezwątpienia mniej emocjonujący, gdyż nie daje tej zasadniczej dla żeglarza rzeczy: pływania, jest natomiast okresem pracy prawdziwie harcerskiej, wymagającym silnej woli, wytrwałości, karności, przedsiębiorczości i wielu, wielu innych cnót harcerskich. Oto co jest przed nami do zrobienia od dziś, aż do chwili ponownego spławienia taboru na wodę: — w pierwszym rzędzie *wykorzystanie akcji letniej dla celów propagandowych.* Niech o naszej pracy żeglarskiej wszyscy wiedzą — nie bądźmy przesadnie skromni — jest to propaganda nietylko na rzecz naszą i Harcerstwa, ale i na rzecz sportu wodnego, na rzecz polskiego morza, na rzecz morskiego światopoglądu społeczeństwa polskiego. Któż jak nie my, mamy nietylko głosić, ale unaoczniać wartość morza i jego znaczenie dla narodu i państwa. A więc — zbierzmy wszelkie materjały i idźmy z tem do społeczeństwa — pokażmy cośmy zdziałali, cośmy widzieli i cośmy skorzystali. Niech idą za nami — niech naśladują. Przykład działa.

Druga rzecz, o której trzeba jaknajrychlej pomyśleć i wykonać, to wszelkie sprawy formalne wewnątrz drużyny, oraz w stosunku do kierownictwa drużyn żeglarskich. Uporządkowanie rozkazów, okólników, instrukcyj, skompletowanie bibljoteczki żeglarskiej (zimowe szkolenie teoretyczne) uporządkowanie i nadesłanie Kierown. Druż. Żegl. *nieobowiązujących* materjałów o życiu drużyny, które Kierownictwo wyzyska dla celów propagandowych.

Następnie w związku z rozpoczęciem roku szkolnego *werbunek narybku żeglarskiego,* tak, by na wiosnę był już teoretycznie przeszkolony i gotowy do rozpoczęcia prac na przystani i na wodzie. *Zorganizowanie Koła Przyjaciół Harcerstwa* jest również w tym okresie najłatwiejsze i najodpowiedniejsze. W związku z tem nasuwa się problem *akcji zarobkowej* drużyny. Rzecz ta specjalnie teraz nabiera wielkiej wagi. W pierwszym etapie pracy żeglarskiej w Harcerstwie dążyliśmy do tego, by wzdłuż polskich szlaków wodnych istniały żeglarskie drużyny harcerskie, a teraz musimy się starać o to, by te drużyny posiadały przystanie na wodzie, nietylko dla własnego użytku, ale też w tym celu, by stworzyć *punkty postoju* dla wszelkich wycieczek i wypraw żeglarskich. Oczywiście, zdobycie przystani, to rzecz niełatwa ale to jest konieczne; bez tego cała nasza akcja stanie na martwym punkcie. *Musimy mieć przystań* — to hasło i cel, które każda drużyna żeglarska musi przed sobą postawić, i — zrealizować. Jest to trudniejsze niż przepłynięcie tysiąca kilometrów — i dlatego tembardziej warto się o to pokusić.

W końcu—jeszcze jedna rzecz niezmiernie ważna: — nasz własny, harcerski szkuner.

Kierownictwo Drużyn Żeglarskich podejmując tę myśl, zdawało sobie sprawę z trudności realizacji tego zadania, ale zarazem rozumie konieczność posiadania pełnomorskiego jachtu. Hasło rzucone — czekamy na Wasz odzew. Niech zbiórka funduszów na szkuner będzie jakby harcerską „Pożyczką Narodową“. Bierzcie przykład z ofiarności starszego społeczeństwa. Te złotówki przez Was na *„Fundusz Żeglarski“* złożone, będą właściwie też jakby pożyczką, bo przecież na tym jachcie nie kto inny, tylko właśnie Wy pływać, szkolić się, podróżować będziecie. Harcerstwo żeglarskie wtedy dopiero w pełni spełniać będzie swe zadanie, gdy rok rocznie Polsce dostarczać będzie dziesiątków dzielnych, młodych, wyszkolonych, obytych z morzem żeglarzy w pełni rozumiejących znaczenie morza dla narodu i państwa.

Pamiętajcie! — tych oto pięć cyfr dla wielu setek harcerzy - żeglarzy kryje w sobie czar i urok dalekich mórz: *14.188.* Znaczenie ich? — wiemy wszyscy — to konto w P. K. O. Związku Harcerstwa Polskiego. G. K. H. Fundusz Żeglarski.

B. M.

DZIESIĘCIOLECIE DRUŻYNY ŻEGLARSKIEJ W WILNIE.

W dniu 1 października 1933 r. wileńska harcerska drużyna żeglarska obchodziła 10 rocznicę swego istnienia, a w związku z tem odbyła się uroczystość poświęcenia nowowybudowanej przystani harcerskiej na Wilji.

Główna Kwatera Harcerzy w uznaniu za dotychczasową pracę nadała drużynie wileńskiej patent flagowy na prawo używania bandery harcerskiej. Jeśli zważymy, iż na 98 istniejących w Harcerstwie drużyn żeglarskich, dotychczas tylko dwie drużyny mają prawo do bandery harcerskiej, odznaczenie drużyny wileńskiej jest dla niej wielkim sukcesem, stwierdzającym, iż wodni harcerze z Grodu Gedymina wysuwają się na czołowe miejsce w żeglarstwie.

ZNAMIENNY GŁOS HISZPAŃSKI O HARCERSTWIE WODNEM.

W hiszpańskiej gazecie codziennej „La Union Mercantil", dziennikarz Alberto Blanco Roldan w artykule p. t. „Dzielni młodzi Polacy" pisze: „Ponad 70-ciu harcerzy wodnych przyjechało do Gödöllö z Polski, głównie z Warszawy (39 drużyna żeglarska przyp. red.). Poznałem ich na popisach wodnych skautów różnych krajów, które to popisy odbyły się przed Regentem Węgier na kanale wpadającym do Dunaju.

O sztukach wodnych, które wykonały te trytony uśmiechnięte i sympatyczne, zbyt wiele należałoby mówić, bo czytelnik łatwo sobie wyobrazi czego mogą dokazać chłopcy dzielni, którzy żyją w tych łodziach, a łodzie te stanowią środek komunikacji w ich kraju, który poprzecinany jest wielkiemi rzekami — arterjami życiowemi.

Jako rzecz dla mnie nadzwyczajna, była wytrzymałość młodych polskich marynarzy pod łodziami, które na komendę przewrócone kilem ku słońcu pochłonęły zgrabnych żeglarzy. Podziwiałem i niepokoiłem się szczerze, kiedy oni przepędzali tam długie minuty, a kajaki pozostawały nieruchome jak olbrzymie wieloryby odpoczywające i trawiące pożartych małych skautów.

Nareszcie ukazali się i olbrzymia owacja spotkała ich ze strony wielotysięcznej publiczności, obserwującej piękne i ciekawe popisy polskich harcerzy.

Potem dowiedziałem się od Polaków, że ćwiczenia te nie są tak trudne, gdyż po przewróceniu kajaka oddychać można powietrzem z wnętrza łódki. Pomimo to wrażenie tego zniknięcia pod wodą tylu chłopców, którzy tak długo przesiedzieli pod łodziami, a potem żywi wyszli z królestwa Neptuna, było potężne i naprawdę niezapomniane. Chcę również mówić o Polkach, pięknych, wesołych i zgrabnych ze specjalną słodyczą rysów twarzy. Kiedy dowiedziały się, że jestem Hiszpanem i katolikiem, serdeczność ich wzrosła.

Jedna skautka wodna, kapitan łodzi i żeglarstwa powiedziała mi, że siedem z nich przybyło do Budapesztu na kajakach, które przywiozły z Polski do dopływu Dunaju (Wag — przyp. red. — w Czechosłowacji). Przebyły 450 km. w jedenaście dni. We dnie płynęły i wiosłowały. Wszystkie są zachwycone wycieczką. Noce spędzały w namiotach polowych, które rozbijały nad zatoczkami. Opowiadają o przyjemnych swoich wrażeniach wodnej wycieczki i o miłem przyjęciu ludności z nad rzek, któremi przepływały.

Ich łódeczki są drewniane (dychtowe), bardzo kruche i bardzo mało ważą, a więc z łatwością dają się przenosić z jednej rzeki do drugiej. Te sympatyczne Polki odwiedziły nasz obóz w Gödöllö pod Budapesztem razem z innemi skautkami które były na Jamboree.

O wychowanie gospodarcze w harcerstwie.

Dnia 8 września r. b. w lokalu Centralnego Towarzystwa Popierania Wytwórczości Krajowej odbyła się konferencja przedstawicieli C. T. P. W. K. i Związku Harcerstwa Polskiego, poświęcona omówieniu programu współpracy.

Na wstępie zebrano wyniki działalności dotychczasowej, której pełnemu rozwinięciu w okresie letnim stanęła na przeszkodzie intensywna praca Harcerstwa Polskiego w związku ze Zlotem Międzynarodowym. Dotychczasowa akcja propagandowa Centralnego Towarzystwa na terenie harcerskim nie poszła mimo to na marne, materjał odpowiedni rozesłany za pośrednictwem Komend Chorągwi do wszystkich drużyn i środowisk harcerskich wywołał zrozumiałe zainteresowanie i żywy odźwięk. Dowodem tego chociażby fakt, który zdarzył się w Żabiem na Huculszczyźnie. Na odzew Głównej Kwatery zareagowały energicznie drużyny lwowskie, obozujące na Huculszczyźnie, które zbojkotowały jednomyślnie jedyny największy sklep w tej miejscowości, z tego wyłącznie powodu, że sprzedawał on wyroby zagraniczne.

Po krótkiem sprawozdaniu z działalności dotychczasowej przystąpiono do omówienia dalszego programu pracy. Według zgodnej opinji przedstawicieli obu organizacyj, wytyczna ich praca od podstaw nie wszerz, lecz w głąb idąca.

Program wychowania gospodarczego obejmuje: 1) opracowanie programu gospodarczego jako dodatku do programów harcerskich, wprowadzenie do prób harcerskich zagadnień gospodarczych, uzupełnienie dotychczasowej sprawności gospodarczej „pionier przemysłu", 2) opracowanie programów dla drużyn. Centralne Towarzystwo wskaże jaki materjał należy tu wprowadzić, jak go dostosować do poziomu umysłowego różnego wieku chłopców i skoordynować z nowemi programami szkolnemi. Podkreślano tu konieczność traktowania zagadnień gospodarczych jako całość, 3) Wyszkolenie instruktorów, rozbudzenie przedewszystkiem w nich zainteresowań gospodarczych. Centralne Towarzystwo ułoży odpowiedni program dla kursów instruktorskich.

Ponadto C. T. P. W. K. korzystać będzie w całej pełni z organizacji harcerskiej, celem przeprowadzenia konferencyj, zasilania prasy harcerskiej, szerzenia własnej propagandy. Na zakończenie poruszono sprawę gabinetów gospodarczych, zaznaczając, że zapoczątkować je będzie można nietylko w szkołach, ale również w świetlicach i izbach harcerskich.

Prócz wyżej wymienionych głównych punktów współpracy stałej (nowe programy, próby — sprawności, kursy, pracownie), Centralne Towarzystwo nawiąże kontakt doraźny z harcerstwem w formie: zasilania prasy harcerskiej swemi artykułami, pomocy w dziedzinie krajoznawstwa gospodarczego — organizowania wycieczek gospodarskich, wykorzystania imprez lokalnych, propagandy pociągu—wystawy i t. p.

Sprawą sporządzenia kartoteki członków Z. H. P., których pozyskać będzie można do bliższej współpracy, zebranie zamknięto.

SPÓŁDZIELNIA „CZUJ - CZYŃ!".

Do rejestru spółdzielni Sądu Okręgowego w Łodzi Nr. 463 wciągnięto dnia 27 maja 1933 roku następujący wpis: „Czuj - Czyń", Spółdzielnia Harcerska z odpowiedzialnością udziałami w Łodzi". Łódź, ul. Zielona 5. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni do wysokości zadeklarowanych udziałów: Przedmiotem działalności spółdzielni jest: organizowanie i prowadzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw wytwórczych i handlowych oraz instytucyj kulturalno-oświatowych. Udział członka wynosi 10 złotych i jest płatny ratami w ciągu 6 miesięcy po przystąpieniu do spółdzielni. Zarząd stanowią: Kazimierz Śliwiński, zam. przy ul. Zakątnej 80 i Bolesław Świnarski zam. przy ul. Napiórkowskiego 42, obaj w Łodzi. Czas trwania spółdzielni jest nieograniczony; wszelkie ogłoszenia spółdzielni winny być umieszczane w czasopiśmie „Harcmistrz"; rok obrachunkowy zgodny z kalendarzowym; zarząd składa się z dwuch członków, oświadczenia woli w imieniu spółdzielni składają i za spółdzielnię pod stemplem podpisują obaj członkowie zarządu łącznie, z wyjątkiem korespondencji bieżącej i pokwitowań, które podpisują pod stemplem każdy z zarządców samodzielnie; specjalnych ograniczeń zarządu statut nie przewiduje; likwidacja spółdzielni przeprowadzona będzie zgodnie z przepisami ustawy o spółdzielniach.

„HARCMISTRZ"
ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

Warszawa, Październik, 1933.

Zielna Nr. 35, m. 9. Konto P. K. O. 10020.

Wydawca z ramienia Naczelnictwa Z. H. P., redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: St. Sedlaczek.

Komitet Redakcyjny: W. Bublewski, J. Dąbrowski, A. Kamiński, E. Konopacki (sekretarz Redakcji), J. Wierusz-Kowalski, T. Piskorski, J. Sosnowski, W. Sosnowski, M. Węgrzecki, M. Wierzbiański, I. Wołkowicz, J. Zawodzki.

Prenumerata kwartalna 3.— zł., półrocznie 5.50.

Druk „LECH", Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.

NACZELNICTWO ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

Rok 11 (XII) Nr. 8. WARSZAWA Październik 1933 r.

ROZKAZ NACZELNICTWA Z. H. P. L. 13 z dnia 15 września 1933 r.

I. POŻYCZKA NARODOWA.

Harcerki i Harcerze! W okresie naszej niewoli najistotniejszą ideą, około której koncentrował się wysiłek najlepszych jednostek i całego narodu, była walka o niepodległość. W walce tej i my harcerze wzięliśmy udział i mamy swą piękną kartę. — Dzisiaj w wolnem Państwie Polskiem wysuwa się inna najdonioślejsza idea, a mianowicie budowanie w mądrej i wytrwałej pracy moralnych, intelektualnych i materjalnych podstaw potęgi Państwa Polskiego, którego niezależność na wieki trzeba utrwalić. Tak jak przedtem, tak i dzisiaj nie możemy liczyć na żadną pomoc cudzą. Własnym trudem musimy obalić wszelkie przeszkody i własnym wysiłkiem tworzyć wartości.

Tak jak cały świat, tak i Polska zmaga się dzisiaj z olbrzymim kryzysem gospodarczym. W tej wielkiej bitwie gospodarczej, która objęła cały świat, Państwo nasze trzyma swe pozycje mocno w oparciu o nienaruszony budżet i trwałą walutę. Kilka dni temu na podstawie dekretu Prezydenta R. P., Rząd rozpisał subskrypcję pożyczki narodowej. Ma ona za zadanie pokrycie deficytu budżetowego do kwietnia roku przyszłego. Sprawa uzyskania pełnej kwoty subskrypcyjnej pożyczki jest niezmiernie ważna z punktu widzenia całości naszej gospodarki państwowej. Nie na zasadzie przymusu, a na drodze aktu dobrowolnego, wypływającego z poczucia obowiązku ma cały naród zamanifestować swą solidarność i zrozumienie dla najistotniejszych zagadnień państwowych.

Związek Harcerstwa Polskiego nie jest organizacją wielkich słów. Czyn i działanie jest wyznaniem naszej wiary. Tam, gdzie chodzi o interesy ogólno-państwowe, nie może braknąć harcerza.

Z tych przyczyn wzywam Was byście wzięli czynny udział tak w propagandzie pożyczki narodowej, jak i w jej subskrybowaniu. Naczelnictwo Z. H. P. zakupuje obligacyj pożyczki narodowej za kwotę 1.000 zł. Należy dążyć do tego, aby wszystkie Chorągwie oraz wszystkie mocniejsze zespoły miejscowe przyczyniły się do akcji pożyczkowej przez udział, odpowiadający ich sytuacji finansowej.

Harcerki i Harcerze! Wszyscy na front pożyczki narodowej.

II. Zmiany terytorjalne.

N. uznało granice województw Poleskiego i Wołyńskiego za granice Poleskiego i Wołyńskiego Oddziału Z.H.P.

III. Sprostowanie w punkcie III. Rozkazu Naczelnictwa L. 12 z dn. 30. czerwca 1933 r. Naczelnictwo prostuje ustęp trzeci p. III. K. Ch. Rozkazu Naczelnictwa Z. H. P. L. 12 z dn. 30.VI.33 r. który ma brzmienie następujące: **„Lwów:** N. zwalnia z obowiązków Komendanta Chor.. hm. Aleksandra Szczęścikiewicza i mianuje Komendantem Chor. dha hm. Franciszka Usarza, dotychczasowego p. o. Komendanta tej Chorągwi".

(—) Wiktor Danielewicz, Sekretarz Generalny Z. H. P.

(—) Dr. Michał Grażyński, Przewodniczący Z. H. P.

ROZKAZ NACZELNIKA HARCERZY L. 12/33 z dnia 28 września 1933 r.

1. Na podstawie egzaminów przeprowadzonych w Ośrodku Morskim w Gdyni dnia 29 i 30 sierpnia 1931 r. na kapitana morskiej żeglugi jachtowej w/g programu Polskiego Związku Żeglarskiego, nadaję stopień sternika morskiego druhom:

1) Bahyryczowi Bolesławowi, Chor. Pomorska
2) Bublewskiemu Witoldowi, G. K. H.
3) Kohutkowi Ludwikowi, Chor. Śląska
4) Heilowi Edwardowi, Chor. Poleska
5) Michałowskiemu Józefowi, Chor. Warszawska
6) Stępowskiemu Stefanowi, Chor. Warszawska
7) Wróblewskiemu Mścisławowi, Chor. Warszawska

2. Zaliczam pływanie z roku 1931 i 1932 w charakterze zastępcy kapitana jachtu w podróżach zagranicznych na stopień kapitana żeglarstwa morskiego druhom:

1)	Bahyryczowi Bolesławowi	29 dni
2)	Bublewskiemu Witoldowi	31 dni
3)	Heilowi Edwardowi	21 dni
4)	Kohutkowi Ludwikowi	16 dni
5)	Michałowskiemu Józefowi	31 dni
6)	Stępowskiemu Stefanowi	16 dni
7)	Wróblewskiemu Mścisławowi	31 dni

3. Na podstawie egzaminów przeprowadzonych w Ośrodku Morskim w Gdyni dnia 29 lipca 1931 roku, 29 i 30 sierpnia 1931 roku, 29 sierpnia 1932 roku, na sternika morskiej żeglugi jachtowej w/g programu Polskiego Związku Żeglarskiego, oraz na podstawie próby przeprowadzonej na Kursie Morskim G. K. H. w Gdyni w dniu 18 lipca 1933 roku, nadaje stopień żeglarza morskiego druhom:

1.	Jabłoński Władysław, Chor. Pomorska	29.VII.1931 r.
2.	Korytowski Piotr, Chor. Warszawska	„
3.	Krawczyk Wolfgang, Chor. Śląska	„
4.	Niemczyk Jerzy, Chor. Warszawska	29.VII.1931 r.
5.	Niedźwiecki Stanisław, Chor. Wileńska	„
6.	Nieziorawski Franciszek, Chor. Pomorska	„
7.	Tomaszewski Zygmunt, Chor. Pomorska	„
8.	Turek Władysław, Chor. Krakowska	„
9.	Rytarowski Zygmunt, Chor. Lwowska	„
10.	Walkowiak Leon, Chor. Pomorska	„
11.	Wielki Czesław, Chor. Wileńska	„
12.	Bujnicki Paweł, Chor. Wileńska	29 i 30.VIII.1931 r.
13.	Butkiewicz Aleksander, Chor. Białostocka	„
14.	Grodzicki Janusz, Chor. Wileńska	„
15.	Hergessel Antoni, Chor. Wileńska	„
16.	Jaruchowski Mieczysław, Chor. Poznańska	„
17.	Kisiel Kazimierz, Chor. Warszawska	„
18.	Kluczkowski Bronisław, Chor. Poznańska	„
19.	Michalak Leon, Chor. Poznańska	„
20.	Szczutkowski Florjan, Chor. Poznańska	„
21.	Szymborski Stanisław, Chor. Warszawska	„
22.	Szczerek Edward, Chor. Warszawska	„
23.	Schönborn Józef, Chor. Lwowska	„
24.	Tabisz Mieczysław, Chor. Lwowska	„
25.	Wojciechowski German, Chor. Wileńska	„
26.	Zagrodzki Henryk, Chor. Warszawska	„
27.	Żak Mieczysław, Chor. Warszawska	„
28.	Miazgowski Bronisław, Chor. Warszawska	„
29.	Antoszewski Bronisław, Chor. Poznańska	29.VIII.1932 r.
30.	Bohdanowicz Witold, Chor. Wileńska	„
31.	Boniecki Ludwik, Chor. Pomorska	„
32.	Derengowski Tadeusz, Chor. Warszawska	„
33.	Göttich Juljan, Chor. Lwowska	„
34.	Hoffman Bogdan, Chor. Pomorska	„
35.	Jelonek Zygmunt, Chor. Warszawska	„
36.	Kołodziej Bohdan, Chor. Pomorska	„
37.	Konopnicki Krzysztof, Chor. Białostocka	„

38. Kopper Kazimierz, Chor. Lwowska 29.VIII.1932 r.
39. Łaszcz Tadeusz, Chor. Mazowiecka „
40. Majchrzak Czesław, Chor. Pomorska „
41. Morgała Władysław, Chor. Śląska „
42. Miesowicz Jan, Chor. Lwowska „
43. Pietraszewski Gabryel, Chor. Lwowska „
44. Tomczyk Fryderyk, Chor. Lwowska „
45. Tomczyk Józef, Chor. Śląska „
46. Trojanowski Władysław, Chor. Pomorska „
47. Szczeblewski Stanisław, Chor. Warszawska „
48. Walkowiak Józef, Chor. Pomorska „
49. Zielke Stefan, Chor. Poznańska „
50. Witczak Edward, Chor. Poznańska „
51. Domagała Wacław, Chor. Śląska 18.VII.1933 r.
52. Dominiczak Aleksander, Chor. Pomorska „
53. Grandys Wacław, Chor. Zagłębiowska „
54. Jaraczewski Andrzej, Chor. Warszawska „
55. Kimaj Andrzej, Chor. Warszawska „
56. Ludwig Stanisław, Chor. Mazowiecka „
57. Michalak Edmund, Chor. Poznańska „
58. Nyc Zygmunt, Chor. Warszawska „
59. Okoński Janusz, Chor. Zagłębiowska „
60. Olszyna-Wilczyński Wiesław, Chor. Warszawska „
61. Pieregut Jerzy, Chor. Białostocka „
62. Piskorski Roman, Chor. Warszawska „
63. Schenk Wojciech, Chor. Poznańska „
64. Sikorski Marjan, Chor. Warszawska „
65. Skotarczak Henryk, Chor. Poznańska „
66. Wojciechowski Witalis, Chor. Poznańska „

4. Na podstawie próby przeprowadzonej na Kursie Morskim G. K. H. w Gdyni w dniu 18 lipca 1933 roku i na Kursie Żeglarskim G. K. H. w dniu 19 lipca 1933 roku, otrzymują stopień żeglarza druhowie:

1. Agenblick Wilhelm, Chor. Lwowska
2. Bączyński Bolesław, Chor. Mazowiecka
3. Borkowski Mikołaj, Chor. Mazowiecka
4. Czarkowski Kazimierz, Chor. Mazowiecka
5. Drost Marjan, Chor. Krakowska
6. Galuba Stefan, Chor. Poznańska
7. Gazecki Kajetan, Chor. Poznańska
8. Glejzer Franciszek, Chor. Wileńska
9. Godlewski Wiesław, Chor. Zagłębiowska
10. Haska Kazimierz, Chor. Poznańska
11. Herbich Jan, Chor. Warszawska
12. Jankowski Adam, Chor. Warszawska
13. Kacicki Stanisław, Chor. Warszawska
14. Kociejowski Mścisław, Chor. Warszawska
15. Kosiński Jerzy, Chor. Warszawska
16. Kot Tadeusz, Chor. Krakowska
17. Krempa Jan, Chor. Krakowska
18. Krzemieniewski Jan, Chor. Warszawska
19. Maciaszek Tadeusz, Chor. Poznańska
20. Malicki Juljusz, Chor. Lwowska
21. Massalski Roman, Chor. Pomorska
22. Masłowski Henryk, Chor. Warszawska
23. Matraś Jan, Chor. Warszawska
24. Mendera Wihelm, Chor. Śląska
25. Michałowski Konstanty, Chor. Mazowiecka
26. Nowicki Nikodem, Chor. Pomorska
27. Nurek Wacław, Chor. Pomorska
28. Partyka Eugenjusz, Chor. Śląska
29. Ryszka Paweł, Chor. Śląska
30. Sobolewski Władysław, Chor. Warszawska
31. Smurzyński Antoni, Chor. Pomorska
32. Szczypiórkowski Zygmunt, Chor. Pomorska
33. Targan Alfons, Chor. Pomorska
34. Tuński Edward, Chor. Pomorska
35. Warzała Józef, Chor. Krakowska
36. Wnuk Jan, Chor. Mazowiecka
37. Zganiacz Henryk, Chor. Lubelska
38. Zminkowski Eugenjusz, Chor. Zagłębiowska
39. Słomka Kazimierz, Chor. Warszawska.

5. Zatwierdzam stopień żeglarza uzyskany na II-gim i III -cim Kursach Żeglarskich w Charzykowie w 1931 i 1932 roku druhom:

1. Gabryelowiczowi Felicjanowi, Chor. Poznańska
2. Woźniakowi Sylwestrowi, Chor. Poznańska
3. Anyżewskiemu Klemensowi, Chor. Poznańska
4. Kwaśniewskiemu Wacławowi, Chor. Poznańska
5. Szudobajowi Edmundowi, Chor. Poznańska
6. Waleńczakowi Stanisławowi, Chor. Poznańska
7. Woźniakowi Bernardowi, Chor. Poznańska
8. Brzozowskiemu Franciszkowi, Chor. Poznańska
9. Chrzanowskiemu Romualdowi, Chor. Lubelska
10. Perzynie Tadeuszowi, Chor. Łódzka
11. Tycowi Antoniemu, Chor. Warszawska
12. Folgartowi Ryszardowi, Chor. Warszawska
13. Apollemu Tadeuszowi, Chor. Śląska
14. Halkiewiczowi Tadeuszowi, Chor. Lwowska
15. Jeżewskiemu Konradowi, Chor. Wileńska
16. Muszyńskiemu Zbroisławowi, Chor. Poznańska
17. Porankiewiczowi Bohdanowi,Chor. Poznańska
18. Robińskiemu Zbigniewowi, Chor. Poznańska
19. Schollemu Franciszkowi, Chor. Lubelska
20. Siekierskiemu Janowi, Chor. Lwowska
21. Wysockiemu, Chor. Poznańska

6. Zatwierdzam stopień żeglarza nadany przez Kierownictwo Drużyn Żeglarskich w 1933 roku druhom:

1. Olędzkiemu Władysławowi, Chor. Mazowiecka
2. Cieślewskiemu Kazimierzowi, Chor. Krakowska
3. Żelazowskiemu Ładysławowi, Chor. Mazowiecka.
4. Czarnieckiemu Władysławowi, Chor. Poznańska
5. Gregorkiewiczowi Antoniemu, Chor. Mazowiecka
6. Heinemu Marjanowi, Chor. Zagłębiowska
7. Jarnuszkiewiczowi Jerzemu, Chor. Mazowiecka
8. Jerzykowskiemu Adamowi, Chor. Poznańska
9. Olbromskiemu Antoniemu, Naczelnictwo Z. H. P.
10. Miąsikowi Józefowi, Chor. Śląska
11. Zawadzkiemu Stanisławowi, Chor. Poleska
12. Żmudzie Franciszkowi, Chor. Śląska

7. Dla celów ewidencyjnych podaję iż na Kursie Żeglarskim w Gdyni w dniu 18 lipca 1933 roku otrzymali stopień wioślarza następujący druhowie:

1. Bartel Władysław, Chor. Krakowska
2. Bielski Djonizy, Chor. Pomorska
3. Biernat Stanisław, Chor. Pomorska
4. Botur Karol, Chor. Śląska
5. Cyranowski Kazimierz, Chor. Mazowiecka
6. Dańczuk Wacław, Chor. Wołyńska
7. Dakowski Wiesław, Chor. Warszawska
8. Dąbrowski Henryk, Chor. Lwowska
9. Fularski Jerzy, Chor. Lubelska
10. Galiński Tadeusz, Chor. Warszawska
11. Garliński Tadeusz, Chor. Warszawska
12. Gąsiorkiewicz Józef, Chor. Mazowiecka
13. Goliczewski Franciszek, Chor. Mazowiecka
14. Kapłonek Alfons, Chor. Śląska
15. Kieś Jan, Chor. Warszawska
16. Kołakowski Antoni, Chor. Warszawska
17. Krysicki Mieczysław, Chor. Mazowiecka
18. Muszyński Włodzimierz, Chor. Warszawska
19. Niewęgłowki Ryszard, Chor. Mazowiecka
20. Nowakowski Edward, Chor. Warszawska
21. Okoński Mieczysław, Chor. Zagłębiowska
22. Parchański Wilhelm, Chor. Śląska
23. Peszkowski Sławomir, Chor. Lubelska
24. Peterek Stanisław, Chor. Warszawska
25. Psztrzoch Tadeusz, Chor. Warszawska
26. Pusiak Stanisław, Chor. Poznańska
27. Rygman Lesław, Chor. Warszawska
28. Rychlewicz Edward, Chor. Białostocka
29. Sikorski Zygmunt, Chor. Warszawska
30. Siwiec Roman, Chor. Krakowska
31. Strzałkowski Henryk, Chor. Warszawska
32. Tomkowicz Aleksander, Chor. Wołyńska
33. Trybowski Jan, Chor. Krakowska
34. Turniak Mieczysław, Chor. Zagłębiowska
35. Wlazłowski Zbigniew, Chor. Krakowska
36. Zapała Stanisław, Chor. Śląska
37. Zdziennicki Rajmund, Chor. Warszawska

Druhowie, którzy nie mają odnotowanych powyższych stopni w swoich książeczkach służbowych, nadeślą je (książeczki służbowe, legitymacje starszyzny) — bezpośrednio do G. K. H. najpóźniej do dnia 1 stycznia 1934 roku, skąd po wpisaniu stopni zostaną one odesłane do Komend Chorągwi. Do tegoż terminu należy nadsyłać reklamacje w sprawie stopni żeglarskich. Spis sterników morskich, żeglarzy morskich i żeglarzy, zawarty w niniejszym rozkazie, jest kompletnym wykazem harcerzy, uprawnionych do powyższych stopni i tem samem uprawnionych do noszenia przewidzianych regulaminem oznak.

Kierownik Drużyn Żeglarskich — w/z Naczelnik Harcerzy

(—) **Witold Bublewski** Harcmistrz. — (—) **Tomasz Piskorski** Harcmistrz.

ROZKAZ NACZELNIKA HARCERZY L. 13/33 z dnia 16 września 1933 r.

1. PRZEPISY STALE OBOWIĄZUJĄCE.

15. Wskazówki i zalecenia.

Zabraniam noszenia minjaturowych krzyży harcerskich, gdyż nie zostały one zatwierdzone, jako oznaka organizacyjna.

3. WYDAWNICTWA.

Zalecam do użytku służbowego na podstawie opinji Harcerskiego Biura Wydawniczego przy Naczelnictwie Z. H. P. następujące wydawnictwo: „Ratownictwo w wypadkach nieszczęśliwych i zatruciach gazami bojowemi" — Kazimierza Raczyńskiego, komisarza P. P.

7. GŁÓWNA KWATERA.

71. Mianowania Kierowników Wydziałów i Referatów.

71(1) P. o. inspektora obozów K. O. P. — ph. Błaszczyk Kazimierz.

74. Zwolnienia Kierowników Wydziałów i Referentów.

74(1) Inspektor obozów K. O. P. — hm. Eugenjusz Sikorski.

9. URLOPY, ZMIANY PRZYDZIAŁU.

93. Zmiany przydziału: hm. Józef Janiczek z Chor. Łódzkiej do Lubelskiej, ph. Mirosław Andzelewicz z Chor. Poznańskiej do Lubelskiej, ph. Tadeusz Lewacki z Chor. Mazowieckiej do Lubelskiej, ph. ks. Klemens Ponka z Chor. Pomorskiej do Poznańskiej, hm. Józef Stawecki z Chor. Mazowieckiej do Lubelskiej.

0. POCHWAŁY, OZNAKI.

01. Podziękowanie.

Pan poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Królestwa Węgier wyraża w imieniu kardynała prymasa Serédy'ego, delegacji rządu węgierskiego na uroczystości ku czci króla Stefana Batorego i własnem podziękowanie Komendantom jednostek organizacyjnych harcerskich, biorących udział w przyjmowaniu delegacji węgierskiej.

02. Oznakę dziesięciolecia służby otrzymują: 667. Zygmunt Kozłowski (Chor. Lwowska), 668. hm. dr. Buguchwał Panas, 669. ph. Józef Lewandowski, 670. Romuald Ast, 671. Jan Wojtyniak, 672. Józef Zieliński (Chor. Poznańska), 673. 1 Drużyna im. Piotra Niedurnego w Nowym Bytomiu, 674. ph. Alojzy Hnida, 675. ph. Ludwik Klakus, 676. Antoni Baron, 677. Paweł Ciwis, 678. Ernest Ekert, 679. Witold Kowalski, 680. Jan Loska, 681. Herman Łyssek, 682. Jan Szeliga.

(—) **Tomasz Piskorski**, hm.
w/z Naczelnik Harcerzy.

ROZKAZ NACZELNIKA HARCERZY L. 14/33 z dnia 20 września 1933 r.

W SPRAWIE ORGANIZACJI SZKOŁY INSTRUKTORÓW ZUCHOWYCH W NIERODZIMIU.

Celem powiększenia kadry instruktorskiej dla żywiołowo rozwijającego się ruchu zuchowego zostaje z dn. 1 października b. r. otwarta „szkoła instruktorów zuchowych" w Nierodzimiu (poczta i st. kol. Skoczów, woj. śląskie). Szkoła podlega bezpośrednio Głównej Kwaterze Harcerzy.

I. Kierownictwo szkoły: komendantem szkoły mianuję dha hm. Aleksandra Kamińskiego, zastępcą komendanta — dh. phm. Donata - Datonia.

Upoważniam Komendanta szkoły do angażowania potrzebnego personelu instruktorskiego i gospodarczego w granicach przewidzianych budżetem.

2. Kolonja zuchowa: Upoważniam komendanta szkoły do zorganizowania, w oparciu o Wojewódzki Komitet Lokalny Funduszu Pracy w Katowicach, kolonji zuchowej złożonej z dwu gromad po 25 chłopców, jako ośrodka pomocniczego w kształceniu starszyzny.

3. Budżet i kontrola finansowa: Zatwierdzam budżet szkoły na czas od 1 października 1933 do 15 maja 1934 r. w globalnej sumie zł. 32.910 po stronie dochodów i rozchodów.

Kontrolę finansową szkoły polecam przeprowadzić skarbnikowi Głównej Kwatery.

4. Kursy: Ustalam następujący typ kursów, organizowanych w b. r. w Nierodzimiu:

a) 10-dniowe kursy o poziomie wymagań dla instruktorów zuchowych II klasy (w pierwszym rzędzie dla nauczycieli);

b) 7-dniowe kursy o poziomie wymagań dla instruktorów zuchowych II klasy (dla starszej młodzieży harcerskiej, pracującej czynnie w ruchu zuchowym);

c) 2-dniowe kursy informacyjne dla wodzów zuchowych Chorągwi Krakowskiej, Śląskiej i Zagłębiowskiej.

5. Terminarz i rozdzielnik kursów:

A. Dziesięciodniowe kursy:

L. p.	Termin	Okręg Szkolny	Liczba uczestników z poszczególn. Chorągwi
1	4.X—14.X	woj. śląskie	Chor. Śląska —20ucz.
2	22.X—1.XI	Kraków	Chor. Krakowska—15 „ Chor. Zaglębiow.— 5 „
3	9.XI—19.XI	Kraków	Chor. Radomska—10 „ Chor. Kielecka —10 „
4	26.XI—6.XII	Warszawa	Chor. Stołeczna —10 „ Chor. Mazowiec.—10 „
5	25.I—4.II	W-wa — Lublin	Chor. Łódzka — 8 „ Chor. Lubelska —12 „
6	15.II—25.II	Brześć	Chor. Poleska — 8 „ Chor. Białostoc. — 8 „ Chor. Mazowiec. — 2 „ Chor. Kresowa — 2 „
7	8.III—18.III	Łuck — Wilno	Chor. Wołyńska — 7 „ Chor. Wileńska — 8 „ Chor. Kresowa — 5 „
8	21.III—31.III		kurs dla nauczycielek, zajmujących się zuchami — chłopcami, dla wszystkich Chorągwi — 20 uczestników.
9	22.IV—2.X	Poznań	Chor. Pomorska—10ucz. Chor. Wielkopol. —10 „
10	3.V—13.V	Lwów	Chor. Lwowska —20 „

Na kursy powyższe powinni być skierowani w pierwszym rzędzie nauczyciele — osoby obeznane z harcerstwem (najmniej roczny pobyt w Z. H. P. obecnie lub w czasach uczniowskich), oraz instruktorzy, których należy dobierać pod kątem zalet ich i wartości, jako organizatorów ruchu zuchowego, a zwłaszcza kierowników szkolenia przyszłych wodzów na danym terenie (powiat, hufiec, miasto).

Przed przyjazdem na kurs obowiązuje uczestników dokładne przestudjowanie: 1) Schreibera i Piaseckiego — „Harce młodzieży polskiej“, 2) Aleksandra Kamińskiego — „Antek Cwaniak“.

Opłata za kurs wynosi 25 złotych.

Komendy Chorągwi winny na 14 dni przed rozpoczęciem kursu nadesłać Komendantowi Szkoły wykaz uczestników kursu z terenu chorągwi. Na kurs z grupą uczestników winien przybyć kierownik wydziału zuchowego Komendy Chorągwi lub w ostateczności odpowiedzialny instruktor, biorący udział w ruchu zuchowym Chorągwi.

B. Siedmiodniowe kursy instruktorów II klasy dla starszej młodzieży harcerskiej.

Terminy: 1 — w czasie 15—22.XII.1933 r.
2 — w czasie 2 — 9.I.1934 r.
3 — w czasie 3 — 10.IV.1934 r.

Każdy kurs jest przeznaczony dla 20 uczestników z terenu wszystkich chorągwi.

Uczestników obowiązuje wykazanie się odbyciem kursu dla wodzów i próbą na wodza zuchowego, oraz najmniej półrocznym prowadzeniem gromady.

Zgłoszenia należy nadsyłać drogą służbową w terminie do dnia 1.XII.33 r. i 15.III.34 r. Opłata za kurs wynosi 15 zł.

C. Dwudniowe kursy informacyjne.

Przeznaczone w zasadzie dla Chorągwi Krakowskiej, Śląskiej i Zagłębiowskiej, w czasie 14 — 16.X, 20—22.X, 3—5.XI, 24—26.XI, 7—9.XII, 9—11.XII, 10—12.II, 3—5.III, 20—22.IV. Opłata za kurs wynosi 4 zł. Na kursy mogą przybywać uczestnicy z innych Chorągwi po porozumieniu się drogą służbową z Komendantem Szkoły.

6. **Wyekwipowanie, przejazdy i t. p.** Członkowie kursu winni przyjeżdżać z kompletem bielizny pościelowej (koc, dwa prześcieradła, duża poszewka) z osobistemi przyborami do mycia i czyszczenia. Pożądane mocne obuwie wycieczkowe. Koszty przejazdów pokrywają uczestnicy. Zasada, na podstawie której będzie można uzyskiwać zlecenia na ulgowy przejazd według taryfy wojskowej, będzie podana Komendom Chorągwi dodatkowo.

Uczestnicy winni przyjeżdżać w południe tego dnia, w którym rozpocznie się kurs, najpóźniej zaś na godz. 18-tą. O godz. 19-tej rozpoczynają się normalne zajęcia kursowe. Zamknięcia kursów odbywać się będą o godz. 19-tej ostatniego dnia kursowego.

7. Każdy uczestnik kursów dziesięcio — i siedmiodniowych poddany będzie próbie, której wyniki zaznaczone będą w zaświadczeniu, wystawionem z racji ukończenia kursów. Odpisy zaświadczeń Komendant Szkoły przesyłać będzie właściwym Komendom Chorągwi. Odbycie kursów winno być poświadczone ponadto w książeczce służbowej uczestnika. Przyznanie stopni instruktorskich zuchowych zarezerwowane jest dla Komend Chorągwi, względnie dla Głównej Kwatery.

8. Komendanci Chorągwi w porozumieniu z właściwemi Kuratorjami Szkolnemi niezwłocznie rozpocząć powinni akcję w celu wyszukania odpowiednich kandydatów na kursy.

(—) **Tomasz Piskorski**, hm.
w/z Naczelnik Harcerzy.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Popierajcie ruch wydawniczy.

Nakładem Harcerskiego Biura Wydawniczego ukazały się ostatnio następujące wydawnictwa:

Wacława Błażejewskiego: Historja Harcerstwa Polskiego — cena zł. 3.

Józefa Sosnowskiego: Harcerstwo jako wielka gra — cena zł. 1.

Józefa Sosnowskiego: Wytyczne programowe pracy zastępów starszych chłopców — cena 1 zł. 40 gr.

Instrukcja mundurowa — cena 50 gr.

Instrukcja wychowania fizycznego w harcerstwie — cena 1 zł. 40 gr.

Książki wyżej podane kupować i zamawiać można w Głównej Składnicy Harcerskiej, Warszawa, ul. Traugutta 2.

A. Kamiński. KSIĄŻKA WODZA ZUCHÓW, Katowice, nakładem „Na Tropie“ str. 363, cena 6 zł.

Pisać o ostatniej książce Kamińskiego, to pisać o ruchu zuchowym wogóle. Autor zawarł w niej bowiem wiadomości o istocie ruchu zuchowego oraz wskazówki jak bawić się z małym zuchem od chwili zgłoszenia się jego do gromady poprzez cały czas w niej pobytu.

Temat wyczerpał autor tak gruntownie, na przestrzeni 363 kart swej książki dał tyle różnorodnych z tego zakresu wiadomości, że aż strach bierze, że na ostatniej stronicy tej książki skończy się i ruch zuchowy.

Wyczerpanie treści pracy w książce tak aż do dna, podanie w niej niejako gotowego materjału, obok swoich dobrych stron posiada jednak wiele ujemnych. Sprowadza niebezpieczeństwo szablonu! W harcerstwie niebezpieczeństwo to jest tem większe, że ogarnęliśmy już wielkie masy młodzieży, cierpiąc ciągle na brak instruktorów. W tej sytuacji dogmatyzm wychowawczy jest wyjściem najłatwiejszem, ale czy prowadzącem do celu?

Osobiście uważam, że nakreślanie tylko przez pionierów nowych kierunków wychowawczych w harcerstwie ram, czy wytyczanie przez nich tylko nowych kierunków dla tej nowej treści jest sposobem właściwym.

Oczywiście, że takie lub inne ujęcie tematu przez autora jest jego sprawą subjektywną i z tego tytułu zarzutów czynić mu nie można. Wielki pisarz harcerski, jakim niewątpliwie był Alojzy Pawełek, swoją do dziś aktualną książkę p. t. „Młoda drużyna“ ujął właśnie w sposób encyklopedyczny, mimo czego, książka jest jedną z najlepszych w literaturze harcerskiej. Powracając do książki omawianej stwierdzić należy, że w niej przejawił się niewątpliwy talent autora. Talent polegający na umiejętności zaobserwowania zainteresowań, zachowania się, zabaw spontanicznych dzieci i zbudowania z tego materjału przemyślanego aż do końca systemu wychowawczego.

Kamiński bezsprzecznie należy do nielicznej w Polsce grupy wychowawców, którzy umieją zorganizować swoje wychowanie, różniące się zasadniczo od wychowania tradycyjnego. Jest on twórcą w dziedzinie wychowania, a nie rzemieślnikiem!

Książka znajdzie się napewno w rękach naszych wodzów zuchowych dla których jest przeznaczona, chociażby dlatego, że napisał ją ich arcywódz. Ja ją jednak chwalę wcale nie dlatego, nie należę bowiem do przedziwnego bractwa instruktorów wychowania „przedharcerskiego“. Ilustracje w książce Czarneckiego, zwłaszcza podchwytujące naszych zuchów w ruchu — dobre. Harcerski ten nasz artysta celuje w utrwalaniu ruchu.

Na pochwałę zasługuje staranne graficzne wydanie książki przez „Na Tropie“, na naganę wysokie wykalkulowanie jej ceny. Winę tej wysokiej ceny ponosi zresztą nasz harcerski ogół czytelniczy, który ciągle nie lubi książek czytać!

Józef Sosnowski.

Wydawca: „Harcmistrza“ i „Wiadomości Urzędowych“: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie STANISŁAWA SEDLACZKA

Redaktor: STANISŁAW SEDLACZEK. **Sekretarz Redakcji:** EUGENJUSZ KONOPACKI

Druk „LECH“, Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.